

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

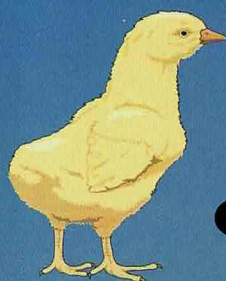
KWIECIEŃ 2001 • NR 4 (104)

CENA 2,50 zł



Zdrowych i Radosnych

**Świąt Wielkanocnych
Promocja !**



**nowy numer
za jedyne
50 złotych.**

Oferta ważna do 15 czerwca !

**Ale numer !
Każdy
następny
za 1 zł.**



Oferta ważna do 30 kwietnia !

Szczegóły promocji
w Biurze Obsługi Klientów TP S.A.

ul. Kościuszki 5
33-800 Brzesko
tel. 663 17 40, 956 (bezpłatny)

Telekomunikacja Polska

ŁĄCZY NAS CORAZ WIĘCEJ



życzy Telekomunikacja Polska S.A.

BĘDZIE MOST NA WIŚLE

9 marca na środku Wisły doszło do podpisania umowy w sprawie budowy nowej przeprawy mostowej pomiędzy Górką a Sułkowicami. Udział w tym jakże ważnym wydarzeniu wzięli i dokument stosowny podpisali: przedstawiciele województwa małopolskiego - marszałek Marek Nawara i członek Zarządu województwa, Marcin Pawlak, a także Grzegorz Wawryka i Czesław Mida - z powiatu brzeskiego, Krzysztof Wilk i Zenon Nowak - z powiatu proszowickiego, Stanisław Rybak i Longin Jasielski - z gminy Koszyce oraz Marian Zalewski i Jan Oleksy z gminy Szczurowa.

Most składać się będzie z siedmiu przęseł, a jego długość wyniesie 426 m i 12,20 m szerokości. Szerokość jezdni wynosić będzie 7 m, nie zapomniano również o chodnikach, które zostaną oddzielone od jezdni barierkami ochronnymi, ich szerokość wyniesie 1,5 m. Zadbano także o to, aby wygląd mostu był estetyczny, dlatego też przęsła zostaną osłonięte drewnianymi detalami przypominającymi swym wyglądem dawne łodzie pływające po Wiśle, które będą pochylone nad jezdnią. Na całej długości mostu zostanie zainstalowane oświetlenie. Wszystkie elementy betonowe i stalowe konstrukcji będą także osłonięte specjalnie zaimpregnowanym drewnem.

Całkowity koszt budowy mostu wyniesie około 20 mln zł. Wstępna analiza wykazuje, że koszt inwestycji zwróci się już po 4-5 latach. Wzięto w niej pod uwagę oszczędności związane z eksploatacją pojazdów, mniejszą ilość wypadków drogowych, jak również czas stracony przez kierowców i pasażerów. Nie bez wpływu pozostaje też mniejsze skażenie środowiska.

Nowa przeprawa oraz modyfikacja dróg dojazdowych znacznie ułatwi życie kierowcom jadącym w kierunku Warszawy. Zwiększy przepustowość i pozwoli również na rozwój gospodarczy, w szczególności pobliskich gmin. Oddanie mostu do użytku planowane jest na wrzesień 2002 r.

Obecna przeprawa przez Wisłę jest dość uciążliwa, gdyż prom jest czynny od godz. 5⁰⁰ do 21⁰⁰ i to tylko wtedy, gdy pozwalają na to warunki atmosferyczne (nie ma zbyt wysokiej wody, zamrzniętej rzeki, płynącej kry itp.). Pływający prom służy tylko samochodom osobowym, rowerzystom i pieszym, gdyż nie jest przystosowany do



Akt podpisania umowy



Toast za inwestycję

Zdjęcia T. Czyrek

przewozu dużych i ciężkich samochodów, bowiem jego nośność wynosi za-

ledwie 6 ton. Dodatkowym mankamentem jest fakt, iż prom jest płatny. (t)

OTWARCIE OFERT

30 marca władze miasta dokonały komisijnego otwarcia ofert firm gotowych wykonać kompleksowo obiekt krytej pływalni w Brzesku. Analiza tych dokumentów była pierwszym etapem zmiernego procesu zmierzającego do wyłonienia generalnego wykonawcy.

Do Urzędu Miejskiego wpłynęło 15 ofert w tej sprawie. Zdaniem wiceburmistrza Stanisława Pacury tylko jed-

na z nich budziła poważne wątpliwości. Firmy w swoich opracowaniach nie podawały ostatecznych kosztów realizacji basenu w Brzesku, jednak mimo to musiały one się zamykać kwotą nie większą niż wstępnie zaplanowano, czyli 7 mln 700 tys. zł. Głównymi atutami projektantów i jednocześnie przedmiotem oceny przez Zarząd Miejski była przede wszystkim technologia wykonania basenu. (IW)

WSPÓŁPRACA NABIERA ROZPĘDU

Dwuosobowa delegacja Brzeska w połowie marca gościła z dwudniową wizytą w partnerskim węgierskim mieście Szazhalombatta. Kierownik Biura Promocji i Rozwoju w Urzędzie Miejskim, Krzysztof Bigaj oraz radna Anna Wasil podejmowani byli z okazji święta narodowego Węgier. W zaprzyjaźnionej miejscowości uczestniczyli m.in. w uroczystości nadania medali i odznaczeń tamtejszym działaczom samorządowym. Spotkanie przedstawicieli obu miast podczas święta stało się okazją do dalszego zacieśniania kontaktów i rozwijania współpracy.

Współpraca pomiędzy zaprzyjaźnionymi miastami regularnie się rozwija. Na Spartakiadę Integracyjną organizowaną w tym roku 2 czerwca zaproszona została dziewięcioosobowa ekipa z Węgier. Także w obchodach Dni Ziemi Brzeskiej wezmą udział zarówno przedstawiciele Szazhalombatty jak i Sovaty i Langenenslingen. Na placu Kazimierza Wielkiego delegacje mają m.in. zaprezentować stoiska z regionalnymi smakołykami.

Jednocześnie zrodził się ciekawy pomysł, aby członków ekip reprezentujących miasta partnerskie zakwa-



Rozmowa burmistrzów J. Musiała i W. Gebele z Langenenslingen

terować nie w hotelach, jak to bywało dotychczas, ale u mieszkańców miasta. Pozwoli to na lepsze poznanie i integrację dotąd obcych sobie środowisk, kultur i zwyczajów. Być może dzięki takiemu właśnie posunięciu

rozwiną się odrębne kontakty i wymiana turystyczna. Obecnie Biuro Promocji i Rozwoju UM poszukuje rodzin chętnych przyjąć zagranicznych gości, którzy już na początku czerwca odwiedzą Brzesko. (IW)

SUKCES SEGREGACJI

System selektywnej zbiórki odpadów spotkał się z dużym zainteresowaniem mieszkańców Brzeska, którzy zaakceptowali pomysł i z dużym zdyscyplinowaniem stosują się do obowiązujących zaleceń. Jak twierdzi prezes Brzeskich Zakładów Komunalnych, Janusz Koczur, w rozstawionych w mieście kontenerach na poszczególne surowce wtórne można znaleźć 90% tego, co w nich być powinno.

Świadczy to o wysokiej kulturze życia brzeszczan i poszanowaniu dla pieniędzy gminnych. Skrupulatnie opracowywany przez wiele miesięcy plan wprowadzenia systemu selektywnej zbiórki wreszcie został wdrożony. Obawiano się jednocześnie, że reguły segregacji nie będą przestrzegane, gdyż mieszkańcy zetknęli się z tego typu projektem po raz pierwszy. Rzeczywistość okazała się jednak zu-

pełnie inna. W pojemnikach na szkło, papier i plastik znajdują się faktycznie właściwe odpady, a tylko w sporadycznych przypadkach nie jest to przestrzegane. Dlatego więc pracownicy BZK muszą stosować wstępną segregację na własnej bazie tak, by następnie surowce mogła odebrać specjalistyczna firma.

Obecnie system selektywnej zbiórki wprowadzany jest w trzech wsiach wytypowanych do prowadzenia segregacji śmieci - Mokrzkach, Jadownikach i Sterkowcu. Tam też mieszkańcy otrzymują ulotki, worki i indywidualne pojemniki. Podpisują też trzyletnie umowy na ich dzierżawę od Brzeskich Zakładów Komunalnych.

Kontenery w Brzesku opróżniane są dwa razy w miesiącu i póki co, jest to wystarczające. W tej chwili

rozważana jest możliwość zakupu kolejnych pojemników. Dziesięć zestawów, które dotychczas są rozstawione w mieście, nie stanowi ilości wystarczającej. Bywa też tak, że mieszkańcy, chcąc wyrzucić plastikową butelkę czy słoik, muszą iść kilka ulic dalej. Prawdopodobnie ta sytuacja już niebawem ulegnie poprawie. Nie wiadomo jeszcze ile nowych pojemników zostanie zakupionych, ale pewnym jest, że muszą się one pojawić na brzeskich ulicach.

Na wsiach worki z posegregowanymi śmieciami mają być zbierane raz na dwa miesiące, ale czy proponowane terminy okażą się realne, będzie wiadomo dopiero po rozpoczęciu segregacji odpadów w gospodarstwach domowych. (IW)

BROWAR PRZESTANIE OGRZEWAC

Sporo inwestycji znajduje się w tegorocznych planach Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. Najpilniejszym zadaniem jest budowa kotłowni gazowej dla osiedla Browarna, co zostało spowodowane decyzją Browaru Okocim o zaprzestaniu dostarczania ciepła z własnej kotłowni wraz z zakończeniem obecnego sezonu grzewczego.

- *Stanęliśmy przed dylematem: budować kotłownię gazową czy nową magistralę ciepłowniczą. To pierwsze rozwiązanie okazało się bardziej racjonalne pod względem ekonomicznym* - mówi wiceprezes ds. technicznych MPEC, Edward Rozwadowski. Na tę inwestycję

przedsiębiorstwo przeznaczy 400 tys. zł. Pierwotne plany zakładały budowę ciepłociągu od szpitala do ul. Browarnej, jednak lepszym pomysłem jest wykorzystanie istniejących średnic rur do zasilenia i ogrzewania przyszłych budynków mających powstać na Pomianowskim Stoku. Na osiedlu Browarna powstanie natomiast samodzielna kotłownia.

W bieżącym roku MPEC zamierza także uciepłnić kolejny z bloków na osiedlu Ogrodowa, na co przeznaczy 70 tys. zł, oraz opracować projekt przyłączenia do sieci, budowanego właśnie, Zespołu Szkół Średnich i obiektu przy-
szłej pływalni.

Sporo inwestycji, niewidocznych "gołym okiem" dla mieszkańców, zostanie zrealizowanych w najbliższych miesiącach. Spółka przeprowadzi m.in. modernizację uzdatniania wody kotłowej, co pochłonie 50 tys. zł, a także zamontuje system monitoringu węzłów ciepłych, który pozwoli na ciągłe kontrolowanie parametrów ich pracy i usprawni tym samym sterowanie nimi. Zainstalowany zostanie ponadto nowoczesny program komputerowy.

W sumie MPEC na niezbędne zadania inwestycyjne wyda 790 tys. zł, z czego 500 tys. to środki własne, a 290 tys. stanowią będąc zaciągnięte przez przedsiębiorstwo kredyty. (IW)

SKL W BRZESKU PRZECHODZI... DO RS AWS

W Brzesku doszło do sytuacji nie-
zwykłej co najmniej w skali całej Małopolski. Członkowie SKL działający w brzeskich strukturach gminnych i powiatowych (istniejących od ponad dwóch lat) postanowili opuścić tę organizację i wstąpić do RS AWS.

Kilka dni temu całą Polskę obiegła wieść o wystąpieniu Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego z rządzącej Akcji Wyborczej Solidarność. Zarówno Zarząd jak i Rada Polityczna oznajmili członkom swej partii, że po kilku latach współrządzenia dotychczasowa jej formuła się wyczerpała i SKL ma zamiar podpisać umowę o współpracy z Platformą Obywatelską.

Cała sytuacja była szeroko komentowana, tym bardziej, że powszechnie jest wiadomo o różnych opiniach panujących wewnątrz stronnictwa, na którego czele stał J. M. Rokita. Kiedy w końcu zeszłego tygodnia został podpisany wspomniany dokument porozumienia między SKL a PO, okazało się, że pomimo pewnych głosów sprzeciwu olbrzymia większość SKL zaakceptowała decyzję swych władz.

Zupełnie inny obrót przybrał bieg wydarzeń w Brzesku. Zarówno we władzach gmin jak i powiatu członkowie SKL dotychczas bardzo blisko współpracowali z RS AWS. Niejednokrotnie wypowiadali się również o swym przywiązaniu do koalicji AWS. Stąd też, gdy we władzach partii pojawiły się pomysły wyjścia z AWS, zdecydowanie zapowiedzieli, że nie podporządkują się takim postanowieniom.

Członkowie koła miejsko-gminnego brzeskiego SKL nie występują z AWS - mówi Tadeusz Babicz, prezes miejsko-gminnego koła SKL w Brzesku, wiceprezes SKL w powiecie brzeskim, członek Rady Politycznej SKL województwa małopolskiego - bo nie wolno opuszczać przyjaciół, kiedy potrzebują wsparcia w trudnych, zasadniczych sprawach budowania państwa demokratycznego. Jedność buduje, jest twórcza, rozłamy niszczy. Z tych względów, jako prezes miejsko-gminnego SKL nie pogodziłem się z decyzją Rady Politycznej SKL i nie opuszczę AWS. Byłem jednym z tych, którzy współtworzyli w latach 80. NSZZ "Solidarność" na terenie obecnego powiatu brzeskiego. Wiem, że obecnie trzeba prostować drogi partii solidarnościowych, ale uważam, że jest to zadanie realne do wykonania. Jeśli chodzi o perspektywę lokalną, to bardzo wiele można zrobić dla społeczności gmin i powiatu. Posłużę się przykładem pracy samorządu gminnego i powiatowego w Brzesku, które z powodzeniem realizują szereg ważnych inwestycji - budowę obwodnicy, nowego Zespołu Szkół Średnich z halą sportową w Brzesku, wkrótce rozpocznie się budowa zbiornika w Górcie na rzece Wiśle, pływalni krytej. Niemal na pewno zostanie zainaugurowana w niedługim czasie realizacja zbiorników retencyjnych w Gosprzydowej, które odsuną coroczne zagrożenie powodziowe.

Widząc te dobre efekty rządów koalicji AWS, zdecydowana większość członków SKL w Brzesku i powiecie

zdecydowała się wystąpić ze Stronnictwa i przystąpić do RS AWS. Jednocześnie podkreślam, że RS AWS jest otwarty na współpracę ze wszystkimi ugrupowaniami politycznymi, które chcą działać dla dobra państwa i społeczeństwa polskiego.

Z pewnością decyzja SKL w Brzesku stanowi cios dla Platformy Obywatelskiej, która utraciła w ten sposób dużą grupę swych potencjalnych sympatyków, w większości ludzi posiadających wykształcenie wyższe, cieszących się szacunkiem w społecznościach lokalnych. Z drugiej strony znacznego wzmocnienia doznał brzeski RS AWS, jednocząc wokół siebie całą niemal prawicę w mieście i powiecie.

Wyjście w skali kraju SKL z AWS powoduje klarowną sytuację na prawej stronie sceny politycznej i nie jest zaskoczeniem dla naszych członków w strukturach gminnych i powiatowych - podkreśla przewodniczący RS AWS powiatu brzeskiego, radny wojewódzki, Czesław Kwaśniak. - Jestem natomiast mile zaskoczony sytuacją w Brzesku, gdzie olbrzymia większość członków SKL przechodzi do RS AWS. Rozważna polityka prowadzona przez brzeskich działaczy AWS, szczególnie starostę i burmistrza, doprowadziła do integracji prawicowego środowiska. Brzescy samorządowcy powinni się teraz jeszcze bardziej intensywnie zająć sprawami społeczno-gospodarczymi, ważnymi dla całego powiatu.

Jerzy Mazur (Forum Powiatowe)

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW OKS

W budynku Cechu Rzemiosł Różnych w Brzesku 10 marca odbyło się Walne Zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Okocimskiego Klubu Sportowego. Po sprawozdaniu Zarządu przedstawionym przez prezesa Radzięciaka za okres od marca 1997 do marca 2001 r., w imieniu Komisji Rewizyjnej Józef Mytnik przedstawił sprawozdanie i zawnioskował o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Absolutorium zostało udzielone, mimo iż klub rozpoczynając działalność w r. 2000 posiadał po stronie aktywów ponad 700 tys. zł, a zakończył pasywami na ponad 470 tys. zł. Po krótkiej dyskusji przeprowadzono tajne wybory, zgłoszono 10 kandydatów, z których w tajnym głosowaniu wybrano 7-osobowy zespół, z którego podczas spotkania w dniu 20 marca ukonstytuował się Zarząd w składzie: prezes - Krzysztof Bigaj, wiceprezes ds. sportowych - Krzysztof Dudziński, wiceprezes ds. organizacyjnych - Ja-

cek Hołysz, wiceprezes ds. finansowych - Lesław Kołodziej, sekretarz - Zygmunt Skurnóg oraz członkowie: Mariusz Marek i Damian Sacha.

O sytuację w klubie, zmiany i plany na przyszłość zapytałem wiceprezesa ds. organizacyjnych, Jacka Hołysz - *Największą bolączką klubu są finanse. Jesteśmy na etapie rozmów z potencjalnymi sponsorami. Najprawdopodobniej już 4 kwietnia podpiszemy umowę z Browarem Okocim. Rozmawiamy z przedstawicielami poszczególnych sekcji na temat ich reorganizacji, aby deficyt był jak najmniejszy. Zarząd podjął decyzję o likwidacji sklepu, który przynosi deficyt, oraz redukcji zatrudnienia. Staramy się, co już było zauważalne, aby przyciągnąć na mecze piłkarskie jak najwięcej widzów i żeby to były całe rodziny. W tym celu postanowiliśmy, że dzieci do lat 10-ci i kobiety mają wstęp wolny, obniżyliśmy ceny biletów dla młodzieży szkolnej i biletów wstępu, a jedynie*

utrzymaliśmy cenę biletów na krytej trybunę. Aby uatrakcyjnić kibicowanie, będą wydawane programy każdego meczu piłkarskiego na naszym obiekcie, a widzowie mogą wylosować nagrody i gadżety. Jeżeli chodzi o plany sportowe, to podstawową kwestią dla Zarządu, trenerów oraz samych piłkarzy jest awans do III ligi. Dla siatkarzy istotne jest znalezienie sponsora strategicznego, bo tylko w tym wypadku możliwe jest osiągnięcie sukcesu. Sekcja tenisowa powinna w większym stopniu zarabiać na sobie. Liczymy na to, że więcej mieszkańców Brzeska będzie utożsamiać się z klubem i pomagać w organizacji różnorodnych, nie tylko wyczynowych imprez - powiedział Jacek Hołysz.

Nam pozostaje mieć nadzieję, że ambitne plany będą realizowane, czego w imieniu redakcji BIM-u i naszych czytelników życzę nowemu Zarządowi Okocimskiego Klubu Sportowego. (RC)

ZŁOTE GODY RZEMIOSŁA

3 maja brzeski Cech Rzemiosł Różnych obchodzić będzie jubileusz 50-lecia powstania. Z tej okazji Zarząd Cechu, Starostwo Powiatowe i Urząd Miejski przygotowały dla mieszkańców naszego miasta wiele atrakcji. Uroczystości rozpoczną się mszą św. w intencji Ojczyzny i Rzemiosła, w trakcie której młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 2 zaprezentuje montaż słowno-muzyczny. Po mszy złożone zostaną kwiaty pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza. W

południe odbędzie się również uroczysta sesja Rady Miasta i Powiatu, podczas której zostaną wręczone wyróżniającym się rzemieślnikom odznaczenia państwowe i resortowe. Po południu natomiast na placu Kazimierza Wielkiego odbędzie się festyn dla mieszkańców miasta, na który złożą się: blok programów dla dzieci, występy artystyczne orkiestr dętych i zespołów folklorystycznych. Wieczorem zaś przed publicznością wystąpi zespół "Żuki". W

trakcie imprezy swoje wyroby będą prezentować i sprzedawać rzemieślnicy z Brzeska, Tarnowa, Dąbrowy Tarnowskiej, Dębicy, Pilzna, Bochni, Limanowej i Nowego Sącza. Warto nadmienić, że na Złote Gody brzeskiego rzemiosła przybędą również Bractwa Kurkowe z Krakowa (którego królem jest nasz rodak, Mieczysław Mietła) i Tarnowa.

Wstępem do uroczystości będzie otwarcie 26 kwietnia w dolnym kościele wystawy "Z dziejów brzeskiego rzemiosła". (j)

*"Niech kółka złotych promieni
cały świat rozweseli.
Niech wszystko raduje się w nas,
bo nadszedł Wielkanocny czas".*



Wielkanoc 2001 r.

*Aby budząca się do życia natura dostarczała wielu niezapomnianych wzruszeń,
a Święta Wielkanocne upłynęły w radosnej atmosferze.*

Niech te Święta pozostawią w sercu wspomnienia pełne radości i miłości.

*Niech będą pełne nadziei i wiary, że nadchodzi czas wielu pozytywnych zmian
i wspaniałych osiągnięć.*

Wszystkim mieszkańcom Miasta i Gminy Brzesko Wesołych Świąt

życzą

Członkowie Zarządu i Radni Rady Miejskiej

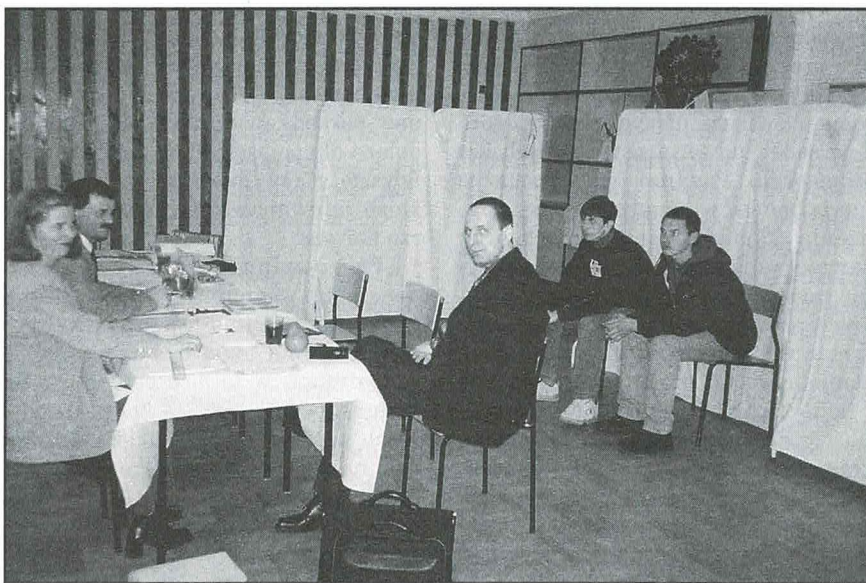
ARMIA JUŻ CZEKA !

Trwa wiosenny pobór do wojska. W świetlicy internatu Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku od marca pracują: Powiatowa Komisja Poborowa oraz Powiatowa Komisja Lekarska. Przed obydwoma komisjami stoją chłopcy z rocznika 1982, czyli wszyscy ci, którzy w tym roku kończą 19 lat.

Zdaniem przedstawiciela komendanta Wojskowej Komendy Uzupełnień w Bochni, ppłk. mgr. Andrzeja Tyrkla, ilość stojących do poboru w powiecie brzeskim utrzymuje się od wielu lat na podobnym poziomie. Obecnie jest to około 850 mężczyzn i 40 kobiet (uczennic szkół o profilu medycznym). - *Obserwujemy natomiast znaczny wzrost osób ubiegających się o odroczenie od służby wojskowej ze względu na pobieranie nauki. Jednocześnie rośnie także poziom wykształcenia młodzieży. Odnotowujemy znikomą ilość chłopców tylko po szkole podstawowej, niewielu jest też po szkołach zawodowych. Największą grupę stanowią uczniowie szkół średnich. To około 30-40% - mówi Andrzej Tyrkiel.*

Zasadniczymi celami corocznego poboru jest założenie ewidencji wojskowej każdemu 19-latkowi, ustalenie zdolności poborowego do czynnej służby wojskowej, nadanie przeznaczenia do służby oraz ewentualne udzielanie odroczeń.

Na czas trwania poboru powoływana jest jednocześnie Powiatowa Komisja Lekarska. W bieżącym roku pracuje ona w składzie: Tadeusz Zabiegała (przewodniczący), Adam Szafarski i Marek Zator. Członkowie tej komisji mają za zadanie dokonać niezbędnych badań lekarskich, skierować na badania specjalistyczne, a także orzekać o zdolności do służby wojskowej.



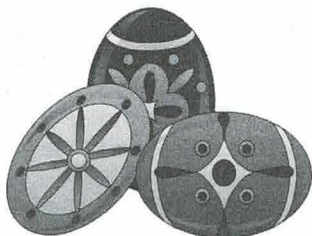
Powiatowa Komisja Poborowa zbiera się tylko raz. Podczas tego posiedzenia orzeka się o udzieleniu odroczeń ze względu na pełnienie samodzielnej opieki, o skierowaniu do służby zastępczej itp. Z prowadzonych statystyk wynika, że powiat brzeski może się poszczycić wysokim wskaźnikiem (ponad 80%) osób zdolnych do odbycia służby. Kategorię "A" może bowiem uzyskać nawet ten poborowy, który cierpi na schorzenia nie stanowiące dla niego żadnego zagrożenia, czyli np. niewielkie wady postawy czy braki w uzębieniu. Zdaniem lekarzy młodzi ludzie najczęściej skarżą się na skrzywienie kręgosłupa (ponad połowa stojących przed komisją), choroby wzroku, nadciśnienie oraz w skrajnych przypadkach upośledzenie i uzależnienie od narkotyków i alkoholu. Wielu poborowych legitymuje się na

przykład dokumentami stwierdzającymi pobyt na oddziałach psychiatrycznych, chociaż zdarzają się i tacy, którzy przed komisją udają bardziej zdrowych niż są w rzeczywistości. Jednak podczas wstępnych badań ujawniają się symptomy wielu chorób psychicznych. Obserwowane jest również zjawisko bardzo niskiego ilorazu inteligencji przede wszystkim u chłopców legitymujących się tylko świadectwem szkoły podstawowej. To także dyskwalifikuje ich od służby wojskowej.

Ppłk Andrzej Tyrkiel twierdzi, że od dwóch lat bardzo dobrze pracuje się obu komisjom w internacie ZSME. Bliskość szkoły, nauczycieli i wychowawców wpływa na pozytywne zachowanie poborowych i dyscyplinę stawiennictwa.

Ireneusz Węglowski

*Miłych, spokojnych i radosnych Świąt Wielkanocnych
w imieniu Grupy Inicjatywnej Platformy Obywatelskiej
życzą*



*pełnomocnik Ryszard Ożóg
i sekretarz PO, Krzysztof Dudziński*

PORZĄDEK NA POSESJACH

Wydział Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Brzesku przypomina mieszkańcom miasta i gminy, że właściciele nieruchomości mają obowiązek utrzymywać czystość i porządek na terenach będących ich własnością. Powinni oni wyposażyć nieruchomość w urządzenia do gromadzenia odpadów komunalnych oraz zawrzeć umowę na ich wywóz, zapewnić czystość i estetykę nieruchomości i położonego wzdłuż niej chodnika oraz ścinać wyrosłe chwasty i trawy. Przy zaopatrywaniu w materiały opałowe i budowlane właściciel nie może dopuścić do uszkodzenia lub trwałego zniszczenia nawierzchni ulic, placów, chodników oraz elewacji budynków. Złożone materiały należy niezwłocz-

nie uprzątnąć, a miejsce ich chwilowego składowania doprowadzić do stanu poprzedniego. Każdy budynek winien być zaopatrzony w widoczny numer porządkowy oraz mieć dogodny dojazd dla pojazdów pogotowia ratunkowego, straży pożarnej oraz innych służb ratownictwa technicznego i porządkowego.

Psy powinny być trzymane na uwięzi lub puszczane wolno w granicach ogrodzonej posesji. W tym przypadku brama musi być zamknięta i zaopatrzona w tablicę ostrzegawczą z napisem "zły pies". Z kolei w miejscach publicznych psy należy prowadzić na smyczy, a psy agresywne dodatkowo w kagańcu.

W szczególności zabrania się wy-

palania traw oraz spalania odpadów komunalnych i odpadów niebezpiecznych, a także składowania i gromadzenia w miejscach do tego nie przeznaczonych wraków pojazdów, gruzu budowlanego i odpadów wielkogabarytowych. Zabrania się również umieszczania ogłoszeń, plakatów, reklam, napisów i rysunków na drzewach oraz w innych, równie nieodpowiednich, miejscach.

Wszystkie powyższe obostrzenia wynikają z ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz uchwały Rady Miejskiej w Brzesku. Niewykonanie tych obowiązków podlega karze grzywny wymierzonej w trybie postępowania w sprawach o wykroczenie. (IW)

KOMPUTERY DLA JADOWNIK

Dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Jadownikach marzec br. był miesiącem wytężonej pracy na rzecz zorganizowania i wyposażenia adekwatnej do potrzeb szkoły pracowni informatycznej. W chwili obecnej placówka dysponuje czterema komputerami i małą salą lekcyjną. *- Programy nauczania wymagają zajęć z informatyki, a co za tym idzie, zapewnienia każdemu z uczniów warunków niezbędnych do faktycznego zdobycia wiedzy i umiejętności z zakresu obsługi komputerów. Tymczasem warunki w naszej pracowni są nieodpowiednie ze względu na jej mały rozmiar i niewielką ilość stanowisk komputerowych - mówi Danuta Wyczęsany, wicedyrektor SP nr 1 w Jadownikach. - W najbliższej przyszłości chcemy przenieść pracownię do obecnego pokoju nauczycielskiego i odpowiednio ją wyposażyć. Niestety, środki finansowe, jakimi dysponuje szkoła, nie są wystarczające. W czasie ferii pojawił się więc pomysł, zupełnie zresztą nieoficjalny, w jaki sposób możemy wziąć sprawę w swoje ręce, by nasze dzieci miały gdzie i na czym się uczyć.*

Pierwszymi akcjami na rzecz nowej pracowni była zbiórka makulatury (w cenie 10 gr/1 kg) oraz zorganizowana przez kl. VI w czasie Powitania Wiosny loteria fantowa. W ostatnią niedzielę marca uczniowie klas IV-VI pod opieką nauczycieli przeprowadzili za zgodą miejscowego proboszcza kwestę pod ko-



Trwa liczenie pieniędzy

Fot. D. Wyczęsany

ściołem parafialnym w Jadownikach. Oprócz tych jednorazowych przedsięwzięć przez cały czas na szkolnym korytarzu dostępne są puszki, do których młodzież wrzuca drobne kwoty. Jak zaznacza dyrekcja, puszki nie były jeszcze otwierane, tymczasem stan konta w wyniku wyżej wspomnianych akcji wynosi 1.532,04 gr. W kwocie tej znalazło się 100 zł podarowane przez p. Kuzak, właścicielkę kwiaciarni "Aster" w Brzesku, jedyną osobę, która jak dotąd odpowiedziała na prośbę dzieci o sponsorowanie pracowni informatycznej. *- Mam nadzie-*

ję, że ta wpłata rozpocznie piękną akcję wspomagania szkoły. Nie wymagamy dużych sum, każda najdrobniejsza wpłata będzie mile widziana. Ewentualne wpłaty prosimy przekazywać na nasze konto: Bank Spółdzielczy 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 3, nr rach. 94530009-1863-27006-1 Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej nr 1 w Jadownikach z dopiskiem "Komputer".

Uzyskana dotychczas kwota to - mniej więcej - pół komputera. Przydałby się cały. A nawet dwa. (SJK)

BEZPIECZNI RAZEM

Z inicjatywy Komendy Powiatowej Policji w Brzesku odbyła się w Urzędzie Miejskim II Powiatowa Konferencja "Bezpieczni Razem". Ponieważ spotkanie poświęcone było głównie tematowi demoralizacji i patologii wśród nieletnich, zaproszono na nie oprócz władz samorządowych także przedstawicieli szkół i organizacji społecznych.

Podczas konferencji głos zabrali: naczelnik sekcji prewencji KPP, podkom. Piotr Wójciak, pracownik sekcji dochodzeniowo-śledczej, podkom. Bogusław Chmielarz oraz mł. asp. Tomasz Milewski z sekcji kryminalnej. Omówiono szczegółowo problematykę związaną z alkoholizmem i narkomanią. Zaproszeni goście mogli się m.in. dowiedzieć, że w ostatnich latach diametralnie obniża się wiek, w którym młodzi ludzie sięgają po al-

kohol. Z ankiet przeprowadzonych wśród brzeskich uczniów wynika, iż ponad 38% z nich po raz pierwszy napiło się alkoholu pomiędzy 13. a 15. rokiem życia, natomiast 17% inicjację alkoholową miało już za sobą przed 12. rokiem życia. Z kolei najchętniej spożywanym przez młodzież trunkiem jest piwo.

W ubiegłym roku Komenda Powiatowa Policji w Brzesku prowadziła cztery sprawy związane z rozprawdaniem narkotyków, a wśród sprawców tych czynów znalazło się trzech nieletnich. W ramach krótkiego kursu uświadomiono zebranym, czym są środki odurzające oraz jak są one przyjmowane przez młodych ludzi, a także reakcji organizmu na niektóre z nich. Obecnie w Brzesku prowadzona jest bardzo duża sprawa przeciwko dealerom, która w dal-

szym ciągu ma charakter rozwojowy. Funkcjonariusze zapowiadają kolejne aresztowania.

Odrębnym zjawiskiem, omawianym podczas konferencji "Bezpieczni Razem", była przemoc w szkole i rodzinie. Jest ona uważana za główną przyczynę demoralizacji i patologii społecznej nieletnich w środowisku lokalnym. W kwestiach ujawniania przemocy wobec dzieci Policja liczy na współpracę ze szkołą i nauczycielami.

Organizowana już po raz drugi Powiatowa Konferencja "Bezpieczni Razem" ma przede wszystkim zachęcić samorząd, szkoły, organizacje społeczne i religijne do kontynuacji dotychczasowej współpracy z Policją. Przynosi to bowiem wymierne skutki dla poprawy bezpieczeństwa nie tylko najmłodszych mieszkańców gminy i powiatu. (IW)

GWIAZDY W PAWILONIE

Z udziałem wielu znanych wykonawców polskiej muzyki rockowej w Zajeździe Okocim w Brzesku odbył się koncert zatytułowany "Gwiazdy na wiosnę". Kameralna atmosfera zabytkowego Pawilonu zawsze przyciągała na organizowane tutaj imprezy rzesze publiczności.

Tak było i tym razem. Rzeczonymi gwiazdami byli: Magda Steczkowska, Jacek Dewódzki, Marcin Furmański, zespół "Siedem" z Tarnowa oraz Jacek Królik (na co dzień grający z Brathankami), Ryszard Sygitowicz (Natalia Kukulska), Marek Raduli (Budka Suflera), Adam Niedzielin (Formacja Nieżywych Schabuff) i Piotr Królik (Brathanki). Koncert poprowadził natomiast Tadeusz Płachta.

Tarnowski zespół "Siedem" jest już doskonale znany brzeskiej publiczności, gdyż był obecny na dożynkach powiatowych w 1999 r. w Jadownikach. Atmosfera sprzed trzech lat przeżyła się także na imprezę w Pawilonie. "Siedem" jest laureatem opolskich debiutów, a ich największy hit, piosenka zatytułowana "Smoki", tylko przyczyniła się do zwiększenia popularności tego zespołu. Tarnowscy muzycy podczas brzeskiego koncertu wy-

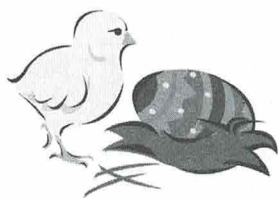


stąpili jako pierwsi, podgrzewając atmosferę przed prezentacją ósemki wspaniałych muzyków, na co dzień grających w różnych zespołach i tylko z okazji imprezy w Brzesku mających okazję do spotkania się i stworzenia nietypowej formacji rockowej. Dźwięki wielu znanych na całym świecie szlagierów wprowadziły publiczność w

stan zachwyty. Tańczono, bawiono się razem z gwiazdami wieczornego koncertu prawie do północy.

Bisom praktycznie nie było końca. Muzycy raz za razem oklaskami przywoływani byli na scenę. Koncert dzięki temu trwał trzy i pół godziny. Kto w nim uczestniczył na pewno nie był rozczarowany. (IW)

*Wszystkim mieszkańcom ziemi brzeskiej
zdrowych i wesołych Świąt Wielkanocnych
oraz mokrego Dyngusa*



*życzy
Redakcja BIM-u
i Miejski Ośrodek Kultury*

Miejski Ośrodek
Kultury w Brzesku
informuje,
że wynajmie
na dogodnych
warunkach
3 pomieszczenia
o łącznej
powierzchni 57 m²,
znajdujące się
w kinie "Bałtyk"
na I piętrze.

DAJCIE, MY SPRZEDAMY

W marcu jedna z firm ze Skarżyska Kamiennej, legitymująca się mało wiarygodnym zezwoleniem od władz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, zorganizowała na brzeskich osiedlach mieszkaniowych zbiórkę odzieży używanej. Z ulotkami rozklejanymi na klatkach schodowych nie miało nic wspólnego ani oddział w Brzesku, ani zarząd w Krakowie, chociaż widniało na nich logo PKPS-u.

Przeciwko całej akcji mocno zaprotestował prezes brzeskiego oddziału, Józef Kaczmarczyk. - *Zastanawiała mnie treść tej ulotki, gdyż podpisana została przez naszą organizację, a mnie nic o całej zbiórce nie było wiadomo. W Krakowie wyjaśniono mi natomiast, że firma ze Skarżyska posiada zezwolenie na zorganizowanie zbiórki, gdyż zobowiązała się zgromadzoną odzież sprzedać, a część zysku przekazać dla krakowskiego PKPS-u* - mówi Józef

Kaczmarczyk. - *To niedopuszczalne, żeby w ten sposób grać na ludzkim współczuciu, zbierać ubrania, zarabiać na nich, a pieniądze przekazać gdzieś poza Brzesko.*

Ponieważ upoważnienie, jakim firma dysponuje, wystawione zostało prawdopodobnie przez niekompetentną osobę, prezes Kaczmarczyk złożył doniesienie na Policji, która wszczęła postępowanie wyjaśniające w tej sprawie.

Na ulotkach informujących o zbiórce starej odzieży widniał także numer ... telefonu komórkowego, pod który szef brzeskiego PKPS-u nie omieszkiał zadzwonić. Przy tej okazji dowiedział się również, że tajemnicza firma zamierza ustawić na terenie miasta specjalne kontenery na używane ubrania, również umieszczając na nich logo PKPS-u.

Paradoksalnie w momencie ogłoszenia zbiórki podopieczni brzeskiej

organizacji dzwonili, pytając kiedy zebrane dary będzie można odbierać. Tutaj niestety musieli się rozczarować ... - *Chciałbym podkreślić, że oddział Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Brzesku kategorycznie odcina się od zbiórki prowadzonej na terenie miasta przez firmę ze Skarżyska Kamiennej. My nigdy nie gromadzimy darów w celu ich sprzedaży, nie trudnimy się także wypłacaniem zapomóg pieniężnych. Wszyscy nasi podopieczni otrzymują tylko i wyłącznie wsparcie rzeczowe* - zapewnia prezes Kaczmarczyk.

Kilka dni po brzeskim incydencie firma ze Skarżyska zorganizowała podobne akcje także w Tarnowie i Dąbrowie Tarnowskiej. Tam również spotkały się one z protestami Zarządów Miejskich PKPS. W Brzesku po interwencjach prezesa Kaczmarczyka, firma nie zgłosiła się po odbiór odzieży. Czyżby ją strach obleciał? (IW)

BANK A HANDEL ZAGRANICZNY

Z inicjatywy brzeskiego oddziału Banku Przemysłowo-Handlowego odbyło się w Urzędzie Miejskim seminarium "Usługi bankowe w handlu zagranicznym" skierowane do przedsiębiorców małych i średnich firm.

Celem spotkania było przede wszystkim przekazanie małym i średnim firmom możliwości dotarcia po-

zez konkretne usługi bankowe ze swoimi produktami i usługami nie tylko do krajowych kontrahentów, ale także do zagranicznych partnerów. Z reguły to właśnie najmniejsze przedsiębiorstwa, z obawy przed nieznanym dla nich rynkiem, nie decydują się na szukanie swojej szansy w handlu zagranicznym. Być może za sprawą ban-

ku BPH lokalnym przedsiębiorcom wskazane zostaną odpowiednie narzędzia finansowe oraz niezbędne wskazówki, jak się nimi posługiwać. Podczas marcowego seminarium zaprezentowano między innymi sposoby kalkulowania ryzyka i szanse uzyskania korzyści finansowych, będące głównym celem każdej firmy. (IW)

O RUCHU DROGOWYM

W Szkole Podstawowej nr 2 w Brzesku odbyły się powiatowe eliminacje do Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Ruchu Drogowym dla szkół podstawowych i gimnazjów. W zmaganiach wzięło udział 12 trzyosobowych drużyn.

Eliminacje przebiegały w dwóch etapach. W pierwszym z nich startujący zawodnicy musieli wykazać się wiedzą z zakresu kodeksu drogowego, wypełniając niełatwy test. Druga część konkursu polegała na sprawdzeniu technicznych umiejętności jazdy rowerem po torze przeszkód. Poczynania uczniów oceniała czteroosobowa komisja w składzie: Małgorzata Sajdak z Urzędu Miejskiego w Brzesku, mł. asp. Edmund Pokładowski, sierż. sztab. Paweł Drab - obaj z Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji oraz Kazimierz Sproski - nauczyciel wychowania fizycznego w SP nr 2.

W kategorii szkół podstawowych najlepszą okazała się szkoła z Poręby Spytkowskiej. W drużynie tej startowali: Szymon Cabała, Piotr Nalepka i Mateusz Lesiewicz, którzy zdobyli łącznie 168 punktów. W dalszej kolejności znalazły się placówki z Jasienia, SP



Zwycięska drużyna z Publicznego Gimnazjum nr 2 w Brzesku

nr 2 z Brzeska, Mokrzysk, Szczurowej, Sufczyzna, Szczepanowa i Uszwi.

Klasyfikacja gimnazjów przedstawiała się następująco: I miejsce - Publiczne Gimnazjum nr 2 w Brzesku (124 pkt.), II - PG w Gnojniku (104 pkt.), natomiast III miejsce PG z Zaborowa, zdobywając 76 punktów.

Członkowie najlepszych drużyn otrzymali z rąk burmistrza Jana Musiała dyplomy i nagrody rzeczowe. Z udziału w turnieju wykluczona została tylko ekipa SP nr 1 z Brzeska, której reprezentanci nie posiadali kart rowerowych, co stanowiło wymóg regulaminowy. (IW)

SPOTKANIE Z LUCJANEM BUCHALIKIEM

21.03.2001 r. młodzież Liceum Ogólnokształcącego, nauczyciele i bibliotekarze brzeskich bibliotek: szkolnych, pedagogicznej i publicznej spotkali się z Lucjanem Buchalikiem - etnologiem społeczeństw pozaeuropejskich Zakładu Etnologii Nauk Społecznych i Nauki o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Podczas spotkania prelegent w bardzo ciekawy sposób przybliżył zebranym kontynent afrykański posiadający oryginalną kulturę. Pokazał codzienne i obrzędowe życie mieszkańców Afryki zachodniej, zwłaszcza Dogonów i Ludu Kurumba, niektóre rekwizyty związane z ich kulturą, np.: maski, figurki, przedmioty codziennego użytku itp. Zaprezentował również album "Kolorowy Sahel", który jest owocem jego fascynacji kulturą Afryki. Wyobraźnię słuchaczy wzbogaciły piękne kolorowe przeźrocza, w ciekawy sposób komentowane przez autora.



Lucjan Buchalik przybył na spotkanie do Brzeska na zaproszenie Po-

wiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzesku.

BRZESKIE TALENTY

O tym, że kino "Bałtyk" tętni życiem świadczy zorganizowana tutaj 7 marca impreza zatytułowana "Kto w kinie gra?" Zagrała m.in. Miejska Orkiestra Dęta, wystąpiła grupa teatralna działająca przy MOK-u, wysłuchano także poezji w wykonaniu laureatów II Powiatowego Konkursu Recytatorskiego. Przegląd uświetniły dodatkowo koncerty gitarowy i fortepianowy oraz pokaz tańca towarzyskiego i występ chóru młodzieżowego. Widzowie mogli również śledzić poczynania młodych członków grupy baletowej. Jednocześnie w holu kina można było oglądać wystawę prac uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych w Brzesku "Poznaj swój region".

W ostatniej dekadzie marca w sali kina odbyła się również niezwykle ciekawa impreza kulturalna zatytułowana "Brzeskie talenty", podczas której wystąpiły dzieci i młodzież prezentujące wysokie umiejętności gry na instrumentach oraz wokaliści.

Na scenie swoje niebanalne umiejętności przedstawili: Małgorzata Górka (skrzypce), Iwona Mikołajek, Iweta Kośmider, Anna Klimas, Jakub Rybicki, Karol Multan (wszyscy grający na pianinie), Jagoda Szydłowska,



Marta Rybicka (flet), Michał Kowalski (instrumenty perkusyjne), Wiesław Ochwat (akordeon), Joanna Hebda, Natalia Gądek, Józef Nalepka (wokal) i Paulina Radzięda (recytacja). Ponadto przed publicznością wystąpił zespół muzyczny "Integracja" w składzie: Grzegorz Kukuła, Michał Seremak oraz Sławomir Domas.

Opiekę artystyczną nad młodymi artystami sprawowali doświadczeni instruktorzy: Teresa Szydłowska, Małgorzata Cuber, Andrzej Piotrowski i Andrzej Gruca. Organizatorami "Brzeskich talentów" byli Miejski Ośrodek Kultury oraz Biuro Promocji i Rozwoju w Urzędzie Miejskim. (IW)

TURNIEJ EKOLOGICZNY

Samorząd Uczniowski Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku wraz z opiekunem Anną Węgrzyn jest organizatorem turnieju ekologicznego dla uczniów gimnazjów i szkół średnich powiatu brzeskiego pod nazwą "Ziemia Liczy na Ciebie". Patronat nad konkursem objęli starosta Grzegorz Wawryka i burmistrz Jan Musiał. Całość turnieju podzielono na cztery etapy: konkurs muzyczny, plastyczny, poetycki i wiedzy ekologicznej. 26 marca odbył się pierwszy etap turnieju - konkurs muzyczny, w którym każdy zespół reprezentujący szkołę wykonywał dwa utwory muzyczne o tematyce ekologicznej. Jury kierowane przez przewodniczącą Rady Powiatu Ryszardą Ożogą oceniało dobór repertuaru, walory estetyczne i wychowawcze oraz ogólny wyraz artystyczny. Po burzliwej naradzie jury zdecydowało, że zwyciężyła grupa muzyczna Publicznego Gimnazjum nr 2, przed zespołem ZSM-E, na trzecim miejscu skla-



syfikowano ex aequo grupy reprezentujące Liceum Ogólnokształcące i Zespół Szkół Ekonomicznych. Finał turnieju, powiązany z konkursem wiedzy ekologicznej i podsumowaniem wyników, za-

planowano na 23 kwietnia. Wręczone wtedy zostaną także cenne nagrody rzeczowe. O wynikach rywalizacji w tym interesującym turnieju poinformujemy na naszych łamach. (RC)

HAPPENING KOPERNIKOWSKI

21 marca w Szkole Podstawowej nr 3 w Brzesku odbył się wielki happening pod hasłem "Mikołaj Kopernik i wszechświat". Impreza była jednocześnie kulminacją święta patrona tej szkoły. Dzieciaki bawiąc się, biorąc udział w wielu grach i konkursach poznawały postać wielkiego polskiego uczonego, człowieka odrodzenia.

Najbardziej odpowiedzialne zadanie ciążyło na uczniach klas IV-VI, którzy podczas zajęć musieli wykonać dowolną techniką, w dowolnym formacie album patrona szkoły. Miały się w nim znaleźć materiały wypracowane przez poszczególne zespoły w czasie trwania happeningu: szkice, rysunki, prace plastyczne, teksty pisane wierszem lub prozą oraz wycinki, zdjęcia, artykuły prasowe zgromadzone w teczach tematycznych. Na wykonanie tego zadania młodzież miała praktycznie cały dzień.

Jednocześnie w różnych miejscach szkoły odbywały się zaplanowane wcześniej konkursy: wiedzy o patronie, recytatorski "Kopernik w poezji i prozie" oraz "Układ słoneczny, planety i gwiazdy", poetycki "Poeci są wśród nas", plastyczny, literacki "Mistrz Pióra", a także sportowy "Wyścig planet". Uczniowie klas najmłodszych wykonywali natomiast gry planszowe, krzyżówki oraz uczestniczyli w turniejach plastycznych. Cały, bardzo ciekawy scenariusz zajęć opracowały Dorota Wojtyś i Dorota Wójcik, a wraz z nimi konkursy, gry i zabawy przygotowały Jadwiga Grocholska i Grażyna Pleśniarska-Gwizdała.



Uczniowie prezentują swoje prace plastyczne na temat M. Kopernika

Marcowa uroczystość w Szkole Podstawowej nr 3 była dla dzieciaków niezwykłą gratką, zwłaszcza, że zbiegła się z pierwszym dniem wiosny. Pięknie przystrojona szkoła, brak tradycyjnych zajęć lekcyjnych, pełen atrakcji program obchodów stały się dla uczniów poważną alternatywą. Zamiast pójść na wagary woleli wziąć udział w tym niezwykłym wydarzeniu.

Święto szkoły obchodzone było co prawda 21 marca, ale już wiele tygodni wcześniej młodzież walczyła w eliminacjach i przygotowywała się do tego wielkiego dnia. Ogrom pracy w nadanie imprezie odpowiedniej oprawy włożyli także pedagodzy pracujący w Trójce. Jak podkreśla dyrektor

tej placówki, Henryk Rdzawski, jest to głównie efekt nowej roli szkoły we współczesnym społeczeństwie. - *Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje ze strony naszych uczniów i ich rodziców, a ponadto staramy się organizować coraz więcej zajęć edukacyjnych, połączonych jednocześnie z elementami zabawy i rywalizacji* - dodaje dyrektor.

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Mikołaja Kopernika w Brzesku obchodzić będzie w tym roku jubileusz 35-lecia istnienia. Zaczęła ona bowiem funkcjonować w 1966 r., natomiast imię wielkiego astronoma oraz sztandar nadano jej w lutym 1973 r.

Ireneusz Węglowski

KONKURS WIEDZY O UNIwersYTECIE

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku wraz z Urzędem Miejskim i Starostwem Powiatowym organizuje Konkurs Wiedzy Historycznej o Uniwersytecie Jagiellońskim, przeznaczony dla młodzieży szkół gimnazjalnych i średnich z gminy Brzesko. Konkurs przeprowadzony zostanie w dniach: 1.04-8.05 br. Zadaniem pierwszego etapu będzie złożenie w Miejskim Ośrodku Kultury, w terminie do 30.04 br. pracy pisemnej dotyczącej historii UJ bądź też opracowanego wywiadu z absolwentami tej

uczelni, z podaniem informacji i kierunku studiów, warunkach studiowania, ukończeniu kierunku i karierze zawodowej. W drugim etapie, który odbędzie się 7 maja br. w MOK-u zostanie przeprowadzony egzamin konkursowy dotyczący wiedzy u Uniwersytecie Jagiellońskim.

Podstawowym założeniem konkursu jest popularyzacja wiedzy o Uniwersytecie Jagiellońskim wśród młodego pokolenia, które być może kiedyś zechce wstąpić w mury tej najstarszej polskiej uczelni. Laureaci

konkursu otrzymają cenne nagrody rzeczowe od Ośrodka Informacji i Promocji Uniwersytetu Jagiellońskiego, Starostwa Powiatowego i Urzędu Miejskiego w Brzesku oraz Miejskiego Ośrodka Kultury, który dla zwycięzców zorganizuje wycieczkę do Krakowa w dniach 11-12.05 br. z okazji II Jagiellońskiego Festiwalu Nauki.

Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału w konkursie. Dodatkowe informacje można uzyskać w Miejskim Ośrodku Kultury, w Brzesku, ul. Kościuszki 7, tel. 663 17 03.



Prof. Błażej Palej - uczestnik kampanii wrześniowej i walk o Berlin, wieloletni nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego i Technikum Ekonomicznego w Brzesku, działacz społeczny, urodził się 11 grudnia 1914 r. w Jasieniu, w rodzinie Błażeja - pracownika browaru w Okocimiu i Anny z Lasków.

Po ukończeniu 5-klasowej Szkoły Powszechnej w Jasieniu uczył się dalej w latach 1925-1933 w Państwowym Gimnazjum Koedukacyjnym w Brzesku, a następnie w latach 1933-1935 w Państwowym Pedagogium (rodzaj Seminarium Nauczycielskiego) w Krakowie, gdzie uzyskał dyplom nauczyciela szkół powszechnych z zakresu geografii i biologii. Powołany do wojska odbył zasadniczą służbę wojskową i roczny kurs w dywizyjnej szkole dla podchorążych rezerwy w Brześciu nad Bugiem, uzyskując stopień pchor. rez. Po ćwiczeniach wojskowych odbytych w 1937 r. awansował do stopnia ppor. rez. ze starszeństwem od 1938 r. Po odbyciu służby wojskowej w latach 1937-1939 uczył w Szkole Powszechnej w Stopnicy w Kieleckiem.

W czasie wakacji 1939 r. odbył kolejne ćwiczenia wojskowe w 16. pp w Tarnowie. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. i przeniesiony do Dowództwa Okręgu Wojskowego we Lwowie, odbył kampanię wrześniową jako dowódca kompanii na szlaku do Zaleszczyk w celu osłony transportów kolejowych zdążających ku rumuńskiej granicy. Po wkroczeniu 17 września Armii Czerwonej dostał się do niewoli, z której jednak uciekł po uśpieniu czujności wartowników. Przez Dubno wrócił do Lwowa, a następnie przez Przemyśl do Brzeska i Stopnicy, gdzie kontynuował pracę nauczycielską do końca 1939 r. Aby uniknąć przesładowań ze strony okupanta, za zgodą

prof. Błażej Palej

władz szkolnych powrócił w 1940 r. w rodzinne strony. Pracował wówczas w latach 1940-1945 jako robotnik w browarze okocimskim, równocześnie angażując się w tajne nauczanie w Brzesku i Jasieniu.

Po wyzwoleniu Brzeska B. Palej podjął pracę nauczyciela geografii i przysposobienia wojskowego (przedmiot ten później zmienił nazwę na przysposobienie obronne) w reaktywowanym Państwowym Gimnazjum i Liceum. Jednak w marcu 1945 r. Wojskowy Departament Personalny stacjonujący we Włochach pod Warszawą powołał go do służby wojskowej i wyznaczył na stanowisko dowódcy kompanii marszowej 1. pułku zapasowego w Warszawie. Stąd został skierowany do I Armii Wojska Polskiego, z którą dotarł do Berlina i nad Łabę. Zdemobilizowany we wrześniu 1945 r. powrócił do pracy w brzeskim Gimnazjum i Liceum, w którym uczył do przejścia na emeryturę w 1975 r. W szkole tej pracował jednak dalej w niepełnym wymiarze godzin do 1987 r. Równocześnie (do 1956 r.) zaczął uczyć geografii i przysposobienia obronnego w nowo otwartym Gimnazjum Handlowym (późniejsze Technikum Ekonomiczne), którego był współorganizatorem.

W 1946 r. prof. B. Palej ukończył nauczycielski kurs przysposobienia wojskowego, a w latach 1951-1953 uzupełniał wykształcenie w Studium Zaocznym w Łodzi i Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, uzyskując uprawnienia do nauczania geografii i biologii w szkołach średnich. W latach 1957-1959 uczył ponadto geografii w LO dla Pracujących w Tarnowie-

Świerczkowie, a w latach 1970-1972 - Technikum Mechaniczno-Elektrycznym w Brzesku.

Po wieloletnich przeszkoleniach dla oficerów rezerwy awansował do stopnia kapitana, a stopień majora otrzymał dopiero w 1983 r., będąc już na emeryturze.

Prof. Błażej Palej nadal pracuje społecznie w LOK-u, ZNP, Związku Kombatantów RP, Polskim Związku Łowieckim.

Za całokształt pracy zawodowej i społecznej a także za udział w działaniach wojennych, odznaczony został wieloma odznaczeniami i wyróżnieniami, m.in. Odznaką Grunwaldu (1945), Brązowym i Srebrnym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju (1967, 1976), Medalem za Udział w Walkach o Berlin i Łabę (1969), Złotą Odznaką ZNP (1970), Złotą Odznaką LOK (1971), Złotym Krzyżem Zasługi (1971), Medalem XXX-Lecia (1974), Medalem Zwycięstwa i Wolności (1976), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1977), Medalem za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r. (1982), Krzyżem Oficerskim (1984), Złotym Medalem za Zasługi dla LOK (1984), Odznaką za Zasługi dla ZBOWiD-u (1984), Odznaką za Zasługi dla Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych (1987), Złotą Odznaką ZNP za Tajne Nauczanie (1988) i Odznaką Zasłużony AK 1 pułku Strzelców Podhalańskich.

Prof. Błażej Palej mieszka w Brzesku, nadal utrzymuje kontakty ze swoimi wychowankami i ze szkołami, w których uczył wiele lat.

Jerzy Wyczasany

NOWA ŚWIETLICA

W kinie "Bałtyk" w Brzesku od kwietnia funkcjonuje świetlica środowiskowa dla młodzieży z terenu miasta. Czynna jest od poniedziałku do niedzieli w godz. od 17⁰⁰ do 21⁰⁰.

Powstały już sekcje tenisa stołowego i szachowa, bilard, nauki gry na

instrumentach muzycznych (piano, gitara, keyboard) oraz tańca towarzyskiego. Ponadto istnieją możliwości rozwijania zainteresowań w kółku teatralnym oraz malarskim.

Zapraszamy młodzież do korzystania ze świetlicy.

POCZTÓWKA SPRZĘD 78 LAT

- CIEKAWY DAR DLA ZAMKOWEGO MUZEUM W DĘBNIE

Dyrektor zaprzyjaźnionego Muzeum im. St. Fischera w Bochni, Jan Flasza, podarował niedawno do zbiorów historycznych zamku dębińskiego niewielką pocztówkę. Przedstawia ona tę budowlę w okresie po I wojnie światowej od strony północnej, czyli z widokiem na wykusz północny i portal wejściowy (fot. 1). Nie to jednak jest w niej najważniejsze. Identyczne pocztówki spotyka się czasem jeszcze na giełdach staroci i placówka w Dębnie od dawna już taką posiada. Bo w swoim czasie (w latach dwudziestych XX w.) zostały one wydane staraniem pełnomocnika dóbr Dębna, Jakuba Chrzęszcza i do dziś w posiadaniu jego spadkobierców znajduje się pewna ilość egzemplarzy prezentujących to a także inne ujęcia zamku oraz wnętrze miejscowego kościółka pw. św. Małgorzaty. Ikonograficzną wartość pocztówek z Dębna omawiałam w artykule "Zamek w Dębnie w dawnej fotografii" (Rocznik Tarnowski, 1994).

Przekazując omawianą pocztówkę, Darczyńca zwrócił mi uwagę na adresata. I tu jest klucz do całej sprawy, karteczka bowiem adresowana jest tak:

Wielmożny Pan
Prof. Dr Julian Pagaczewski
Uherce (dwór)
op. Olszanice
koło Ustrzyk Dolnych (fot. 2).

Dla polskiego historyka sztuki nazwisko to nie jest pustym dźwiękiem. Wręcz przeciwnie, odnosi się ono

do znakomitego naukowca związanego z Uniwersytetem Jagiellońskim (1874-1940), specjalisty od sztuki polskiej, zwłaszcza rzeźby i rzemiosła artystycznego, którego prace na temat twórczości Baltazara Fontany, Jana Michałowicza z Urzędowa czy publikacja o gobelinach polskich do dziś nie straciły nic na swej aktualności. Pagaczewski był też wyśmienitym pedagogiem, wykształcił całą plejadę wielkich historyków sztuki, takich jak: profesorowie Adam Bochnak, Tadeusz Dobrowolski czy Jerzy Szablowski (do wychowanków których miałam zaszczyt się z kolei zaliczać).

Ale oprócz nazwiska adresata zaintrygowała mnie sama treść pocztówki datowanej na 17 VIII 923 (1923 r.). Wynika z niej, że nadawca pracuje "od rana do nocy" wraz z niejakim Girtlerem nad planami dębińskiego zamku i że dzięki "robocie" tamtego wyjaśniło się "kilka zagadek w murach". Już domyślając się, kto te słowa mógł napisać, dla potwierdzenia spojrzalam na podpis. Niestety, jest niezbyt czytelny. Wygląda na skrót imienia i brzmi jak "Mys" (?). Ale że w grę mógł wchodzić tylko jeden człowiek, który z wymienionym kreslarzem Girtlerem dokonywał pomiarów zamku w latach dwudziestych XX w., a był nim Zbigniew Bocheński, młody,

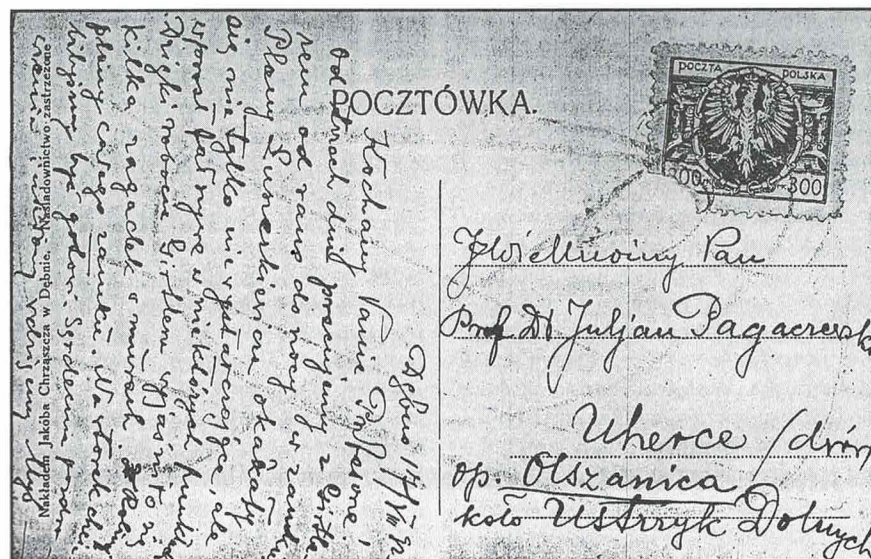


Fot. 1

bo wówczas 22-letni historyk sztuki (urodzony w 1901 r., a zmarły w 1976 r.), więc i tajemniczy podpis można by interpretować jako skrót jego imienia - Zbys. czy Zbyś. Trzeba dodać, że w trzy lata od tej wizyty wyszła drukiem w Krakowie praca doktorska Bocheńskiego zatytułowana "Dwór obronny w Dębnie", a i wcześniej badacz ten dawał dowody swego zainteresowania budowlą, zamieszczając na łamach Tygodnika Ilustrowanego artykuły o niej - jeden w nr. 44. z r. 1921 traktujący o jej architekturze i właścicielach, drugi w rok później w nr. 5. dotyczący związków Jana Matejki z Dębniem. Fascynacja Bocheńskiego zamkiem nie skończyła się na tym. Już po II wojnie światowej prowadził on tu wraz z architektem Stefanem Świszczowskim badania naukowe. Wyniki opublikowali obaj w pracy pt. "Zamek w Dębnie" w Pamiętniku Związku Historyków Sztuki i Kultury wydanym w Warszawie w r. 1948.

Omawiana wyżej pocztówka jest zatem jednym z najciekawszych dokumentów dotyczących zamku w Dębnie. Serdeczne dzięki za nią, Panie Dyrektorze!

Lidia Luchter-Krupińska

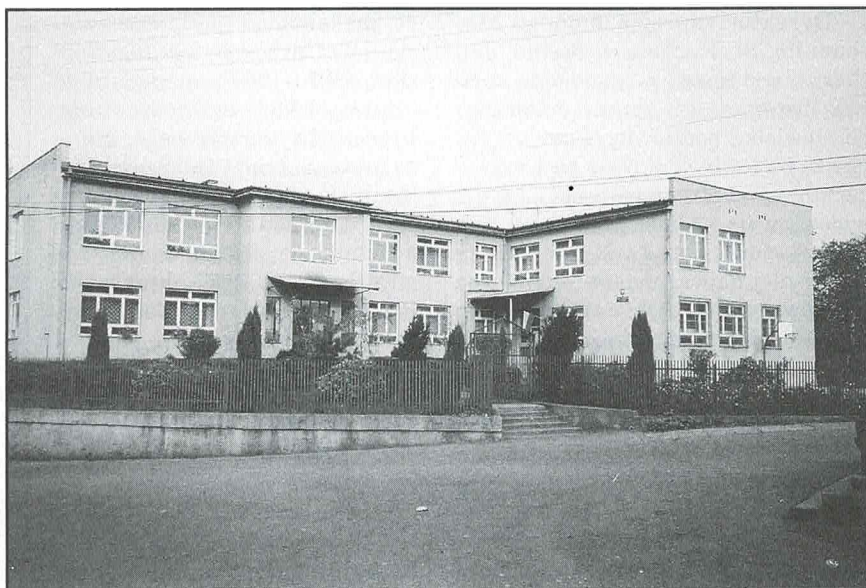


Fot. 2

SZKOŁA PODSTAWOWA W JASIENIU

PREZENTACJA SZKÓŁ BRZESKICH

Pierwsza szkoła w Jasieniu założona została w 1862 r. Mieściła się ona w budynku zamieszkałym przez organistę, który wraz z księdzem pełnił tu funkcję nauczyciela. W 1879 r. kronika szkolna podaje nazwisko pierwszego kierownika placówki, Jana Gołębia. Nauka odbywała się wtedy w dwóch wynajętych izbach. Trzy lata później na gruntach darowanych przez dziedzica Baltazińskiego, z funduszy tegoż dziedzica, ponadto barona Goetza i gromadzkich wybudowano dwuizbowy budynek parterowy wraz z mieszkaniem kierownika. W nowej sześciolatniej szkole zaczęła także pracę Rada Szkolna. W 1903 r. przystąpiono do budowy piętra budynku szkolnego, gdyż z powodu przepełnienia placówki dzieci nadal uczyły się w wynajętych od gospodarzy izbach. Piętro wykończono zostało dopiero po 18 latach. W 1921 r. budynek szkolny obejmował 6 sal lekcyjnych, mieszkanie kierownika wraz z kancelarią oraz piwnice. W roku szk. 1934/35 otwarto klasę siódmą. W tym okresie stopniowo powiększała się liczba pracujących tu nauczycieli, systematycznie wzbogacano także księgozbiór biblioteczny i wyposażenie w pomoce dydaktyczne, a przy szkole działała świetlica. Z początkiem wojny nauka przeniosła się do domu parafialnego, szkołę bowiem zajęli Niemcy, ale już w XI 1939 r. uczniowie wrócili do właściwego budynku szkolnego. W latach 40. dokonano licznych inwestycji, usprawniających życie szkoły (schody, okna, mur, prace przy drugim budynku szkolnym, elektryfikacja itd.). Jednocześnie placówka dbała o podnoszenie poziomu wykształcenia lokalnego społeczeństwa, prowadząc jeszcze w czasie wojny tajne nauczanie młodzieży szkół średnich, zaś po wojnie wieczorowe kursy uzupełniające dla dorosłych. W roku szk. 1957/58 podstawówka zatrudniała 15 nauczycieli do pracy z 435 uczniami, działały już koła SKO, PCK, Odbudowy Stolicy, przedmiotowe - historyczne, fizyczne, artystyczno-dekoracyjne, polonistyczne, sportowe i muzyczne, a także (od 1947 r.) drużyna ZHP. W tym czasie otwarto boisko szkolne, a po kilku latach - mając na uwadze utworzenie klasy ósmej - zaczęto myśleć o rozbudowie szkoły. Po zakupieniu gruntów od proboszcza komitet budowy szkoły przeprowadził wśród mieszkańców zbiórkę



pieniężną (500 zł z 1 ha). Prace przy budowie nowego skrzydła szkoły rozpoczęły się jednak dopiero wraz z początkiem lat 80. (jedną z przyczyn tego zastoju były częste zmiany na stanowisku kierownika szkoły). W grudniu 1984 r. przeniesiono placówkę do nowego budynku, a dwa lata później zaczęto remontować stare skrzydło, które ponownie przekazano do użytku w r. 1990. Następny rok przyniósł gazyfikację, a w 1993 r. zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Sali Gimnastycznej, bowiem do tej pory zajęcia z wychowania fizycznego odbywały się w wyremontowanej przez szkołę salce gimnastycznej w Domu Parafialnym. W listopadzie 1998 r. wmurowano kamień węgielny pod budowę sali gimnastycznej, a następnie wykonano stan zerowy tego przedsięwzięcia (30% kosztów pokryła Rada Rodziców, resztę zaś gmina). W międzyczasie szkołę skanalizowano i doprowadzono wodę z sieci wodociągowej. Ostatnie inwestycje to modernizacja kotłowni, wymiana stolarki okiennej w trzech klasach i uruchomienie pracowni komputerowej.

SP w Jasieniu nie ma swego patrona. Dotychczasowe propozycje (Maria Konopnicka, Wisława Szymborska) nie znalazły poparcia władz szkolnych i środowiska. Dyrekcja szkoły pragnęłaby połączyć nadanie szkole imienia z oddaniem sali gimnastycznej, wszystko to więc sprawa przyszłości.

Obecnie w Szkole Podstawowej w Jasieniu uczy się 242 uczniów i 35 "ze-

rówkowiczów" (w tym ponad 20 wychowanków pobliskiego Domu Dziecka) w dwunastu oddziałach klas I-VI i dwóch oddziałach klas "0". Opiekę nad nimi sprawuje 24 nauczycieli (w tym - od bieżącego roku szkolnego - pedagog szkolny) oraz sześć osób z obsługi technicznej. Raz w tygodniu przyjeżdża tu higienistka, raz do roku lekarz stomatolog. Nauka odbywa się na dwie zmiany.

- *Infrastrukturę szkoły tworzy budynek szkolny z dziesięcioma salami lekcyjnymi oraz pracownią techniczną, biblioteką, salą komputerową, sekretariatem, pokojem nauczycielskim, pokojami księgowości i pracowników obsługi, gabinetem higienistki, szatnią i sanitariatami. Drugi budynek szkolny z trzema salami, ale bez szatni i ubikacji, użytkowany niegdyś przez klasy I-III, wynajmowany jest przez filię Biblioteki Publicznej i Telefony Brzeskie - mówi Urszula Brachuc, dyrektor Szkoły Podstawowej w Jasieniu. - Baza lokalowa w zasadzie jest wystarczająca, zwłaszcza teraz, po przejściu starszych klas do gimnazjum. Jednak dokucza nam ciągła wilgoć (spowodowana niewłaściwie wykonaną izolacją przy remoncie) w starej części szkoły, wymagająca wymiany stolarki okiennej oraz ciągłe remonty stropodachu (przynajmniej raz na dwa lata). Z powodu przenikania wody deszczowej tworzą się zacieki na sufitach (stąd też częsta konieczność ich malowania). Sytuację rozwiązałoby pokrycie budynku dachem dwuspadowym. Kolejnym*

problemem jest brak stołówki szkolnej. Jest możliwość jej zorganizowania, bo pomieszczenie pierwotnie przeznaczone na stołówkę istnieje, lecz zostało wykorzystane na sale lekcyjną, gabinet higienistki i magazyny. Tymczasem uczniowie mogą jedynie skorzystać z drugiego śniadania, przygotowywanego w pobliskim sklepie i herbaty (dożywianie uczniów możliwe jest m.in. dzięki funduszom MOPS i pewnego sponsora). W zakresie najpilniejszych potrzeb szkoły znajduje się także doprowadzenie ciepłej wody do sanitariatów.

Jeśli chodzi o wyposażenie w środki dydaktyczne, określane jest ono jako średnie. Zawiera sprzęt audiowizualny (telewizory, magnetowidy, radioodbiorniki, magnetofony, sprzęt nagłaśniający, komputery), kserokopiarki, rzutniki, bogaty księgozbiór, pianino, sprzęt sportowy a ponadto komplet strojów krakowskich dla dziesięciu par (niestety bez butów). Pani dyrektor uskarża się jednak na brak środków dydaktycznych pomocnych przy realizacji nowych programów nauczania (chodzi głównie o różne mapy, plansze, lektury).

Mała pracownia informatyczna uruchomiona została w marcu br. Składa się na nią pięć używanych komputerów oraz drukarka. - Dwa komputery były własnością szkoły, a trzy zostały użyte przez Radę Rodziców - nadmienia dyrektor Brachuc. - Będziemy się starać o poszerzenie bazy. Kiedyś chcielibyśmy także założyć tu internet, ale ze względu na brak środków jest to na razie niemożliwe.

Największym problemem bazowym i dydaktycznym jest jednak wspomniany brak sali gimnastycznej. Społeczność szkolna czeka na dalsze środki finansowe do kontynuacji budowy tego założenia. W planach przedsięwzięcia jest zbudowanie sali gimnastycznej wraz z salkami do gimnastyki korekcyjnej i zajęć dydaktyczno-wyrównawczych, całość ma być przykryta dachem dwuspadowych i połączona przewiązką z budynkiem szkolnym. Na razie zajęcia wf odbywają się w zastępczej salce o wymiarach 6 x 7 m, wynajmowanej nieodpłatnie od proboszcza w Domu Parafialnym oraz na korytarzach szkolnych. Przy szkole istnieją ponadto nieutwardzone boiska do gry w piłkę nożną, siatkówkę (zdaniem dyrekcji nie nadają się do używania po dłuższych opadach deszczu) oraz do piłki koszykowej.

Jeśli chodzi o język obcy, j. angielskiego uczą się uczniowie klas IV-VI. Prowadzone są także dodatkowo, za symboliczną opłatą, nadobowiązkowe zajęcia z tego języka dla uczniów klas młodszych.

W szkole w Jasieniu działają: SKO, PCK, LOP, Spółdzielnia Uczniowska, drużyna ZHP i zespół tańca regionalnego. W ramach kół zainteresowań funkcjonuje koło sportowe (tenis stołowy, siatkówka, koszykówka, wyjazdy na basen, zawody wewnątrzszkolne i międzyszkolne), koło modelarskie oraz koło dziennikarskie prowadzące gazetkę szkolną "Kleks". - Dzieci bardzo chętnie uczestniczą w tego typu zajęciach, więc pomimo braku środków (funduszy gminy starczyło tylko na pierwsze półrocze), kół zainteresowań prowadzone są przez nauczycieli nieodpłatnie. Gazetka szkolna pod opieką polonistki Danuty Turlej wychodzi średnio pięć razy do roku i zawiera szkolne aktualności, niekiedy twórczość własną uczniów. Koło sportowe prowadzi nauczyciel wf z dobrym przygotowaniem i pasją i naprawdę wiadać jego pracę, choć jest u nas dopiero trzeci rok. Efektem jest zajmowanie przez szkołę miejsc w pierwsze piątkę w różnych konkursach sportowych - opowiada pani dyrektor. - Szczególnie prężnie i dynamicznie działa Samorząd Uczniowski, obecnie prowadzony przez panie Szubę i Kuchtę. Prowadzi on własną kronikę i działa na naprawdę demokratycznych zasadach, spotykając się co dwa tygodnie, analizując przeprowadzone akcje i planując przyszłe zadania. Zajmuje się on organizacją konkursów, uroczystości szkolnych. Do tradycji szkoły należą: Wigilia, spotkanie wielkanocne, Jesienne Stoliki, andrzejki, zimowisko, Pierwszy Dzień Wiosny oraz konkursy na najpiękniejszy stroik, koszyk wielkanocny, jesienny stolik i Panią Jesień, najładniejszy wystrój klasy oraz "Szansa na sukces". Miłym zwyczajem stało się także dekorowanie korytarzy szkolnych adekwatnie do pór roku, co podobnie jak napisy na drzwiach do poszczególnych klas ("Kraina Spokoju", "Łagodności", "Tolerancji" itp. - wygląda bardzo niekonwencjonalnie, a zarazem optymistycznie - przyp. aut.) ma wpłynąć na bardziej przytulny i przyjemny nastrój w szkole, a w efekcie stworzyć klimat bardziej przyjazny dla ucznia, nie kojarzący się ze szkolnym stresem. Mamy obecnie w szkole nieco młodszy przekrój wiekowy naszych uczniów i chcemy dostosować placówkę do ich potrzeb emocjonalnych. Nasze dzieciaki są przez to bardziej samodzielne i odpowiedzialne za szkołę - same przygotowują sobie wystrój klas i programy artystyczne.

Zapytana o współpracę szkoły z pobliskim Domem Dziecka, dyrektor U. Brachuc odpowiada: - Wychowankowie Domu Dziecka otaczani są szczególną opieką w postaci zapewnianej pomocy w nauce, pomocy pedagogicznej i ma-

terialnej. Współpracujemy także z ich opiekunami. Dzieci z Domu Dziecka są dobrze przyjmowane przez swoich kolegów, bo nad takich podejściem wszyscy tu pracują. Nikt nie tworzy różnic między nimi a dziećmi wiejskimi.

Na pytanie o sukcesy szkoły, dyrektor Urszula Brachuc mówi: - Uczniowie najbardziej sobie cenią udział i wysokie lokaty w rozmaitych konkursach. Szkoła bierze więc udział w konkursach przedmiotowych (laureatów najwięcej jest w dziedzinie fizyki, geografii i techniki,) w ogólnopolskich konkursach matematycznych "Alfik" i "Kangur", sportowych (ostatnie sukcesy w tenisie stołowym, mini siatkówce oraz czwórboju lekkoatletycznym) i artystycznych: plastycznych, recytatorskich (sukcesy w Brzesku i Tarnowie, a także zorganizowanie przez szkołę konkursu dla szkół gminy "Jesień w poezji"), muzycznych (niegdyś w przeglądach uznanie zdobywał nieistniejący już zespół tańca nowoczesnego "Seven Up"). W ubiegłym roku szkoła zdobyła także I miejsce w powiecie w konkursie Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. - Równie ważne są wyniki badania kompetencji, w ubiegłym roku - powyżej średniej gminy oraz fakt, że 100% uczniów dostaje się do szkół ponadpodstawowych - twierdzi pani dyrektor. - Sukcesem szkoły jest także bardzo dobra współpraca z Radą Rodziców i parafią. Rodzice świadczą szkole wielką pomoc, poczynając od wpłat na budowę sali gimnastycznej i przygotowanie uroczystości wmurowania kamienia węgielnego, poprzez zakup lub użyczenie sprzętu szkolnego i pomocy dydaktycznych, do nieodpłatnych prac przy remontach wewnątrz i wokół szkoły i sponsorowania dożywiania dla dzieci. Księża katecheci natomiast organizują dla dzieci wycieczki i pomagają przy organizacji pracy szkoły (uczniowie biorą udział w Jasełkach, a Szkoła Maryjna włącza się do obchodów wigilijnych). Dzięki temu możemy razem tworzyć wspólny front wychowawczy, szczególnie nacisk kładąc na kształtowanie postaw współodpowiedzialności i umiejętności współżycia ze środowiskiem. Dużą uwagę poświęca się w szkole realizacji zagadnień związanych z regionalizmem. Kultuujemy i przypominamy przeszłość, tradycje i zwyczaje wsi, regionu i kraju. Koło dziennikarskie wydało ostatnio kolorowy folder o Jasieniu. Wspólnie - nauczyciele, rodzice, uczniowie - staramy się, by szkoła była miejscem, w którym chętnie się przebywa. Jesteśmy otwarci na potrzeby ucznia i staramy się umiejętnie mu pomagać. Przyjazna atmosfera staje się możliwa dzięki właściwej postawie i współpracy wszystkich ogniw szkoły.

SJK

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W WOJAKOWEJ

Jest na południowym krańcu powiatu brzeskiego, za Czchowem i Iwkową zakątek rzadkiej urody, ale przecież zupełnie niemal nieznaną turystom, a i dla historyków jakby niezbyt interesujący! A jest tam kilka wsi rzuconych na granicy ziemi sądeckiej posiewem trzynastowiecznej jeszcze akcji osadniczej, zapoczątkowanej przez księcia Henryka Brodatego: Kąty, Dobrociesz, Drużków Pusty i Wojakowa. Podobno już w czasach Bolesława Wstydlwego, a więc w drugiej połowie XIII w. wsie te zamieszkiwały rycerskie rody Jeleni (Brochwiczów) o zawołaniu Opole. Aliści pierwszą znaną nam wiadomość o wsiach tych pochodzi dopiero z roku 1363, w którym to król Kazimierz Wielki przeniósł Kąty, Drużków Pusty i Wojakową z prawa polskiego na niemieckie.

Jeszcze do 1335 r. Wojakowa i trzy pozostałe wsie należały do parafii Tropie. Jej własna parafia powstała dzięki fundacji nieznanego nam skądinąd Wacława Wojaka, który też miał wystawić tu pierwszy, drewniany jeszcze, kościół. Murowany już kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej, zbudowany z ciosów miejscowego piaskowca, wzniesiony został w 1363 r. Był to obiekt jednonawowy, z zamkniętym trójbocznie prezbiterium i z drewnianą wieżą przystawioną do zachodniej ściany nawy w XVII lub XVIII w. Niestety, w latach 1930-31 został on rozebrany z wyjątkiem prezbiterium, do którego dobudowano nową, wzorowaną na nim "gotycką" nawę oraz zakrystię. W tej sytuacji owo czternastowieczne prezbiterium stanowi najstarszą i najcenniejszą część świątyni. Niewielkie, ale masywne zbudowane, ma kamienne, przesłonięte tynkami ściany, ostrołuczne, lancetowate otwory okienne, uskokowe szkarpy i wysoki dach siodłowy o stromych, pokrytych dachówką ceramiczną połaciach. Wnętrze jego, tak jak i wnętrze nawy, nakrywa nowszy strop kasetonowy przecięty ostrym jeszcze łukiem tęczy. Gotyckie jest też znajdujące się w jednej ze ścian prezbiterium sacramentarium o pochodzącej z drugiej połowy XVI w. kamiennej oprawie w formie podwójnej aedikuli.



Kościół w Wojakowej, fot. autor

Najbardziej okazałym w nim obiektem zabytkowym jest barokowy ołtarz główny z 1730 r. W jego polu środkowym znajduje się współczesny mu obraz Świętej Trójcy, a w antependium widoczne są siedemnastowieczne obrazy przedstawiające Trzy Marie u grobu, Najświętszą Pannę Marię z jednorożcem, nota bene motywem bardzo jeszcze średniowiecznym oraz proroków Salomona i Dawida. Po bokach ołtarza znajdują się dwie bramki z ustawionymi na nich rzeźbami świętych: Piotra i Pawła.

Wzniesiony w 1932 r. według projektu architekta Józefa Wojtygi korpus kościoła składa się z dwóch części: węższej wschodniej i szerszej od niej części zachodniej, sprawiającej wrażenie nawy poprzecznej czyli transeptu. Ściany jego zbudowane zostały z regularnych ciosów piaskowca i tak jak i ściany prezbiterium opięte uskokowymi szkarpami. Nieotynkowane ich lica i ostrołukowo zamknięte otwory okienne czynią kościół wojakowski bardzo podobnym do ufundowanego przez króla Kazimierza w połowie XIV w. kościoła Narodzenia NMP w podbocheńskiej Łącznicy. Gotyckości przydają mu jeszcze dwa czternastowieczne kamienne portale przeniesione do

nowego korpusu z otworów wejściowych wyburzonej nawy. Tę cześć kościoła, tak jak i prezbiterium, nakrywają wysokie dachy siodłowe zwieńczone "barokową" wieżyczką na sygnaturkę umieszczoną na skrzyżowaniu ich kalenic. Wyposażenie wnętrza nawy pochodzi już z XX w. Najcenniejszym, a zarazem najstarszym w nim obiektem jest późnogotycka kamienina chrzcielnica z końca XV w. o oryginalnym kształcie.

Z czasu dwudziestowiecznej przebudowy kościoła wojakowskiego pochodzi również znajdująca się po północnej stronie prezbiterium zakrystia o ścianach z ciosów piaskowca i "barokowej" oprawie okien oraz dwupręsłowa kaplica.

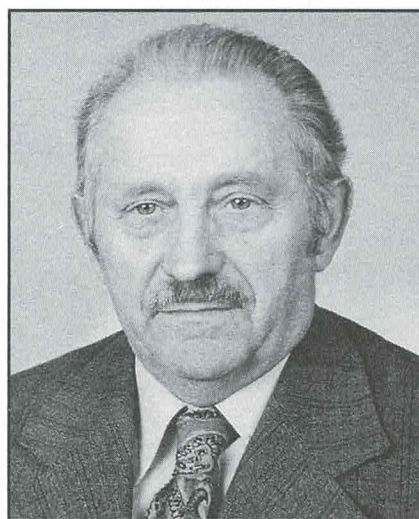
Ale jest też przy kościele i wolno stojąca kamienna dzwonnica. Podobnie jak cały kościół i ona zbudowana została z kamienia, tyle że w oparciu o projekt krakowskiego architekta Stefana Świszczowskiego. Powstała zaś w 1951 r. jako neogotycka uskokowa arkada, w której zawieszono trzy dzwony. Z tych jeden, ozdobiony plaketką Matki Boskiej z Dzieciątkiem, odlany został w 1687 r.

dr Andrzej B. Krupiński

ZMECHANIZOWAŁ BRZESKIE STOLARSTWO

Stefan Ropek urodził się 10.08 1910 r. w Górnym Okocimiu jako jedno z dziesięciorga dzieci Marii i Piotra Ropków. Tam też chodził do siedmioletniej szkoły powszechnej. Mimo, iż rodzice jego byli rolnikami, Stefan nie chciał zostać na roli, gdyż upodobał sobie zawód stolarza. - *Od piątej klasy szkoły powszechnej marzyłem o stolarstwie. Bardzo chciałem być stolarzem i dzięki temu przez długie lata wykonywałem swoją pracę z zamiłowaniem* - mówi 91-letni, krzepki mężczyzna, jeszcze do niedawna pracujący w swoim zawodzie. - *Jako szesnastolatek wyjechałem do Krakowa celem nauki w zawodzie stolarskim. Odbylem praktykę w fabryce mebli S. Mannego w Borcu Fałęckim w Krakowie. W tym też czasie uczęszczałem do Szkoły Zawodowej w Krakowie-Podgórzu.* Pan Stefan bardzo mile wspomina tamte lata. - *U Mannego pracowało 400 czeladników i 50 uczniów. Uczniowie mieli dla siebie nawet osobny budynek mieszkalny. W fabryce robiliśmy bardzo piękne meble, które S. Manne eksportował do Wiednia. Te meble to moja największa satysfakcja zawodowa.* Po ukończeniu praktyki i 3-letniej szkoły zawodowej Stefan Ropek został dalej u Mannego, później zaś złożył egzamin czeladniczy w Izbie Rzemieślniczej w Krakowie w 1931 r. W roku tym został zwolniony z fabryki mebli, choć jego dotychczasowy szef tak był z niego zadowolony, że wraz z grupą innych pracowników chciał go zatrudnić w swej fabryce w Izraelu. Młody czeladnik podjął jednak pracę u mistrza stolarskiego Antoniego Cyganika w Krakowie przy ul. Mazowieckiej. W 1932 r. zatrudniono go natomiast w II Pułku Lotniczym. - *Wykonywałem wtedy modele samolotów, a także skrzydła i kadłuby samolotów. Wszystko, co trzeba było.* W 1937 r. przeniesiono Zakłady Lotnicze do Białej Podlaskiej i - choć proponowano mu pracę w nowym miejscu - Stefan Ropek powrócił do Brzeska. Tu czekała na niego poślubiona dwa lata wcześniej, pochodząca z Jasienia, żona Janina z domu Kaim. - *Dostałem pracę w Cepelii, brałem także robotę w Wojniczku, ale pracowałem w domu, gdzie miałem mały warsztatik* - opisuje dalej swoje życie pan Stefan. - *Wykonywałem wszystkie zamówienia dla Cepelii, a dla Wojnicza - meble i urządzenia kuchenne. Przetwarzałem w ten sposób wojnę.*

Lata wojenne wspomina jednak jako bardzo przykre i znacznie utrudniające normalne życie, choć on sam, jako rzemieślnik pracujący dla Cepelii, nie był niepokojony przez okupanta. Po wojnie pieniądze otrzymane za pracę w Pułku Lotniczym pozwoliły mu zakupić budynek przy ul. Długiej w Brzesku, który szybko wyremontował i wyposażył w maszyny stolarskie. - *Jako pierwszy wprowadziłem mechanizację stolarstwa w Brzesku. W Krakowie nauczyłem się pracy z maszynami i już nie wyobrażałem sobie wszystkiego robić ręcznie, tak jak dotychczas brzescy stolarze, nawet burmistrz Soja* - opowiada o doświadczeniach tamtych lat, kiedy otworzył pracownię stolarską zatrudniając jednego pracownika i dwóch uczniów oraz oczywiście mistrza stolarskiego, bowiem pan Stefan w 1947 r. złożył egzamin mistrzowski w Izbie Rzemieślniczej w Krakowie. W tym też czasie rozpoczął szkolenie pierwszych uczniów. Na początku było ich trzech i jeden czeladnik kształcący się w zawodzie stolarskim. Stolarnia w owym czasie wykonywała wszystko. Duże było zapotrzebowanie na okna i drzwi z uwagi na remonty budynków w tych wczesnych latach powojennych. Specjalizacją pana Stefana była jednak produkcja mebli orzechowych. Być może w tym kierunku rozwijały się jego zakład, gdyby nie przejście stolarni pod przymusowy zarząd państwowy w latach 1953-58, kiedy to firmę przejęły Brzeskie Zakłady Terenowe. Sytuację zmieniła dopiero ustawa dopuszczająca powrót w ręce prywatne nierentownych zakładów pozostających pod zarządem państwa. Od r. 1958 Stefan Ropek rozpoczął znowu pracę na własny rachunek, jednakże z przyczyn technicznych nie powrócił już do produkcji ulubionych mebli orzechowych. Jego zakład zajął się raczej pracami stolarskimi na licznych w owych latach budowach. Od wczesnych lat 50-tych pan Stefan czynnie uczestniczył w pracach Cechu, do którego należał już od zakończenia wojny. Był wieloletnim członkiem komisji egzaminacyjnych, gdyż co roku (aż do 1997 r.!) "wypuszczał w świat" trzech swoich uczniów po szkoleniach. W sumie wykształcił ponad 40 uczniów, za co otrzymał dyplom i Srebrną Odznakę Mistrza za szkolenie i wychowywanie uczniów. Działał także w zarządzie Cechu i pra-

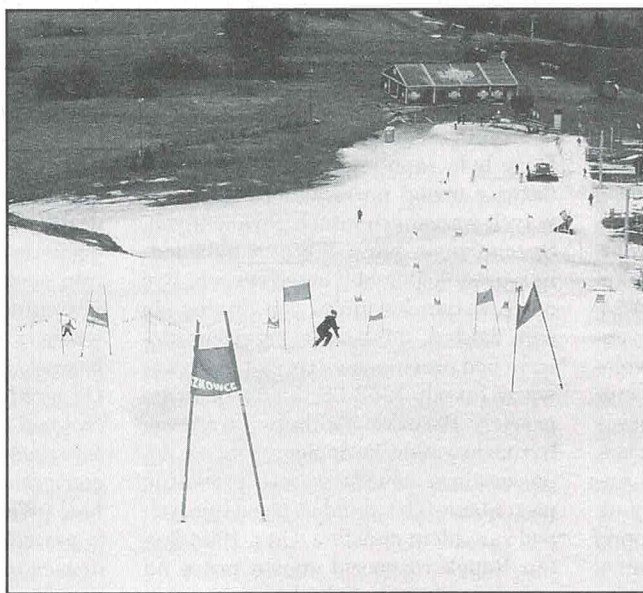


cował przy wznoszeniu budynku Cechu Rzemiosł Różnych, któremu ofiarował całą stolarkę wraz z robocizną, za co dostał dyplom uznania. W latach 1975-80 współpracował z ks. prałatem Kopiczem przy budowie plebanii. - *Wszystkie okna na plebanii i w sali katechetycznej, wszystkie dębowe drzwi - to moja robota* - podkreśla ze stolarską dumą. Był czynny zawodowo do r. 1997, kiedy to pożegnał ostatnich uczniów. Przeżył żonę i całe swoje rodzeństwo, doczekał się zaś trzech córek, siedmiu wnuków i dziesięciorgo prawnuków. Swoją doskonałą formę wiąże z ulubionym hobby: hodowlą pszczoł, która trwa już ponad 60 lat. - *Od młodych lat prowadzę pasiekę pszczoł pod Porębą Spytkowską i sądzę, że temu zawdzięczam moją kondycję i długowieczność* - uśmiecha się pan Stefan. - *Wszystko robię tam sam, bo ani w pszczelarstwie, ani w stolarstwie nie doczekałem się spadkobiercy wśród mojej rodziny.* Zapytany zaś o opinię co do przyszłości polskiego stolarstwa i rzemiosła w ogóle, mistrz stolarski odpowiada: - *Wydaje się, że stolarstwo jest teraz niepotrzebne, podobnie jak inne zawody rzemieślnicze. Ale one są potrzebne. Powinny być nowe ustawy, które ochronią rzemieślnika przed wpływem obcych kapitałów. Potrzebna jest także ogólnopolska organizacja rzemieślnicza, która by tworzyła i organizowała rynek chętnych na polskie wyroby rzemieślnicze i chroniła interesy rzemieślnika. Państwo i samorządy lokalne powinny wspierać rzemiosło, dawać możliwość szkolenia młodym i tworzyć nowe miejsca pracy.* **SJK**

MISTRZOSTWA BRZESKA

14 marca br. w Kluszkowcach odbyły się III Mistrzostwa Powiatu Brzeskiego i Gminy Brzesko w narciarstwie alpejskim. Impreza została zorganizowana przez Wydział Edukacji, Kultury i Sportu UM (Michał Kostecki) oraz Komisję Oświaty, Sportu i Turystyki Powiatu Brzeskiego (Kazimierz Brzyk), do sponsorów zaś należą: Firma "Olimp" - Janusza Niemca, MPEC, "Mark", Kazimierz Wawrykiewicz, Marek Pukał, MACLAND, Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, Ludwik Cyga, FOTO Lambert.

Zawody ukończyło 136 zawodników, którzy uczestniczyli w dwóch przejazdach slalomu giganta w pięciu kategoriach wiekowych. Poniżej prezentujemy nazwiska laureatów w poszczególnych kategoriach wiekowych. W grupie kobiet - kategoria do lat 10: I - Patrycja Kumorek, II - Katarzyna Kumorek, III - Magdalena Wawrykiewicz; kategoria do lat 13: I - Karolina Wilczyńska, II - Karolina Rzepa, III - Klaudia Ropek; kategoria do lat 16: I - Joanna Kądziołka, II - Anna Kądziołka, III - Katarzyna Schulc; kategoria do lat 19: I - Katarzyna Brzyk,



II - Agnieszka Borcz, III - Iwetta Kośmider; kategoria seniorów: I - Dorota Gryganiec, II - Izabela Brzyk, III - Ewa Kostecka. W grupie męskiej - kategoria do lat 10: I - Krzysztof Dziedzic, II - Karol Kozera, III - Arkadiusz Zachara; kategoria do lat 13: I - Tomasz Waluś, II - Mateusz Zych, III - Przemysław Trela; kategoria do lat 16: I - Oskar Lambert, II - Bartosz Brygała, III - Przemysław Brzyk; kategoria do lat 19: I - Krzysztof Rembiasz, II - Marcin Stanuszek, III - Tomasz Ciaciek; kategoria seniorów: I - Krzysztof Rembiasz, II - Michał Kostecki, III - Kazimierz Brzyk. W snowboardzie natomiast podium zajęli: Michał Wojnowski, Krzysztof Rembiasz i Sławomir Ormiański. Zaznaczyć trzeba, iż w kategorii seniorów wystartował także starosta powiatowy Grzegorz Wawryka, natomiast burmistrz Brzeska Jan Musiał kibicował zawodnikom na mecie. Po powrocie brali oni także udział w ceremonii dekoracji zwycięzców na Placu Kazimierza w Brzesku. Zawody zostały sfinansowane przez Urząd Miejski i starostwo powiatowe. Dzięki pomocy sponsorów wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali nagrody rzeczowe, zwycięzcy również puchary i medale.

Kazimierz Brzyk



W NARCIARSTWIE ALPEJSKIM



PAMIĘCI JERZEGO CHUMIŃSKIEGO

19 marca zmarł nagle w Wojniczu Jerzy Chumiński, emerytowany nauczyciel, pedagog z powołania, z zamiłowania historyk i regionalista, dla którego sprawy *małej Ojczyzny* stały się sensem życia. Współtwórca i prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, redaktor naczelny *Zeszytów Wojnickich*, organizator wielu akcji promujących ziemię wojnicką, niezwykle zaangażowany w przekształcanie Izby Regionalnej w profesjonalną placówkę muzealną. Człowiek - instytucja w badaniach nad przeszłością swego miejsca na Ziemi, a przy tym życzliwy, serdeczny i wspaniały człowiek. Niepoprawny marzyciel i optymistą wbrew skrzeczącej rzeczywistości, człowiek idący za marzeniami i materializujący je w doskonałych kształtach.

I

Jerzy Chumiński urodził się 27 lutego 1934 r. w Bochni. Pierwsze sześć klas szkoły podstawowej ukończył w Wojniczu, a siódmą i ósmą w Bochni. Tam też uczęszczał do Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego. Szkołę tę ukończył 18 czerwca 1951 r. Studia podjął na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym UJ, uzyskując 8 października 1955 r. stopień magistra matematyki. Po ukończeniu studiów wyższych podjął pracę w szkole podstawowej i XI LO (po reorganizacji - VIII LO) przy ul. Grzegórzeckiej w Krakowie. Od 15 września 1962 r. pracował w I LO im. K. Brodzińskiego w Tarnowie. Od 1 sierpnia 1977 do 1981 r. pełnił funkcję dyrektora Centrum Kształcenia Ustawicznego w Tarnowie, a później - do końca pracy zawodowej - pozostał w nim nauczycielem matematyki. 20 października 1978 r. ukończył 3-semestralne studium podyplomowe organizacji i zarządzania oświatą dla dyrektorów szkół ogólnokształcących w Kaliszu. 1 marca 1986 r. przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Cały swój wolny czas poświęcił odtąd umiłowanemu ponad wszystko Wojniczowi, jego historii i promocji.

Za pracę w oświacie oraz zaangażowanie w badaniach historycznych otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia. W czerwcu 1974 r. otrzymał od Mini-



Jerzy Chumiński
(fot. z rodzinnego albumu)

stra Oświaty i Wychowania nagrodę III stopnia za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej. 30 czerwca 1976 r. odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za 20-letnią pracę pedagogiczną. 27 czerwca 1979 r. otrzymał medal "Za zasługi dla Centrum" od Rady Pedagogicznej CKU w Tarnowie. 1 czerwca 1981 r. otrzymał nagrodę Kuratora Oświaty i Wychowania w Tarnowie, a w 1997 r. nagrodę Zasłużonego dla Kultury Województwa Tarnowskiego. 15 lipca 1998 r. Minister Kultury i Sztuki RP uhonorował Pana Jerzego Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury. 17 maja 1999 r. otrzymał dyplom uznania za zasługi dla ochrony dziedzictwa kulturowego od starosty tarnowskiego.

II

Tych kilka dat i faktów z pracowitego, a tak nagle i przedwcześnie zakończonego życia, stanowią ramy, które wypełnić możemy osobistymi wspomnieniami spotkań, rozmów i współpracy z Panem Jerzym. Miałem to szczęście, iż przed ponad dwudziestu laty mogłem obserwować u Niego narodziny wielkiego zainteresowania przeszłością ziemi wojnickiej. Historię wszak lubił od dawna, a rytmy upływającego czasu odmierzają tak ulubione i zbierane przez Niego zega-

ry. Stopniowo rodziło się przełożenie tego zwrotu ku przeszłości na dzieje *małej Ojczyzny*, w której przyszło Mu żyć. Początki mojej pracy zawodowej w pamiętnym roku 1980 na zawsze spletać się będą z odwiedzinami Pracowni Archeologicznej przy tarnowskim Rynku przez Pana Jerzego. Każda wizyta to były wyciągane z teczek lub kieszeni (zależnie od wielkości) kawałki obrabianego przed tysiącami lat krzemienia, to były skorupy starych naczyń znalezione na podwojnickich polach, czasem z dumą i radością pokazywane krzemienne groty czy siekierka z Izby Regionalnej wiezioną do Tarnowa po to, by się dowiedzieć, jak i kiedy ją zrobiono. Minęło kilka lat, które w życiu Pana Jerzego były końcem pracy nauczycielskiej i początkami niezwykle pracowitej emerytury, i nagle na początku lat dziewięćdziesiątych Pan Jerzy - jak przed laty - pojawił się w Pracowni z drobnymi skamieniałościami, z pietyzmem spakowanymi do osobnych pudełek i zawiniętymi w bibułę. I tradycyjne dociekanie - co to było, jak powstało i kiedy? Ale tym razem był i ciąg dalszy. Pan Jerzy z ogromną radością poinformował nas o powstaniu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, o rozpoczęciu wydawania *Zeszytów Wojnickich*, o planach działań dla ratowania zabytków i badań nad przeszłością ziemi wojnickiej.

Nie miejsce i czas na szczegółowy opis dotychczasowych działań Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, działań, które zadziwiły specjalistów i stały się znakomitą promocją Wojnicza w świecie. Działania podejmowane przez Towarzystwo, którego prezesem był Pan Jerzy, obejmowały m.in. wydawanie *Zeszytów Wojnickich*, źródła historycznych o rozmaitym charakterze, wspomnień ludzi i poezji autorów związanych z Wojniczem, kalendarzy czy pocztówek. Słynne wojnickie kwesty na ratowanie miejscowej nekropoli oraz akcja renowacji pereł lokalnego krajobrazu - przydrożnych figur, były szeroko znane i niezwykle wysoko cenione nawet z perspektywy ministerialnych gabinetów. Każde z tych tylko najważniejszych działań Towarzystwa prowadzone było w sposób po prostu perfekcyjny, a niemała w tym zasługa Pana Jerzego. Brak słów,

by oddać należne honory i słowa uznania za dorobek wydawniczy Towarzystwa. 101 wydanych *Zeszytów Wojnickich* to kopalnia wiedzy o ziemi wojnickiej, 21 tomów *Biblioteki Historycznej* - to publikacja źródeł, jakiej nie doczekały się miasta mające muzea czy wieloletowe placówki badawcze. To tylko liczby, ale za nimi kryją się tysiące godzin spędzonych bezinteresownie przez Pana Jerzego na przepisywaniu materiałów, na wielokrotnych korektach, to tysiące telefonów przy wątpliwościach i dla ponaglenia spóźniających się autorów, to setki razy pokonana trasa między Wojniczem a tarnowskimi drukarniami z teczką pełną wydruków i materiałów. I jedna z wielu cech, znakomicie charakteryzująca Pana Jerzego. Przegromna chęć do uczenia się rzeczy tak odległych od wykształcenia i wykonywanego przez całe życie zawodu nauczyciela. Bo skład i obróbka materiałów przed drukiem to zajęcia w normalnych warunkach angażujące sztaby ludzi. A Pan Jerzy robił to praktycznie jednoosobowo. Nie dość, że robił - to sobie tylko znanymi metodami docierał do materiałów i autorów mających coś ważnego o Wojniczu do powiedzenia, uzyskiwał te materiały do druku, wraz z Zarządem Towarzystwa pozyskiwał środki pozwalające na publikację materiałów historycznych, jakie często nie wieńczą wielkich programów badawczych o milionowych budżetach. To wszystko działało się w niewielkim Wojniczu, za pieniądze samorządu, dzięki wsparciu instytucji i sponsorów, którzy nie umieli odmawiać Panu Jerzemu. Ale zanim ruszyło wydawanie - trzeba było jeszcze te pieniądze zdobyć, instytucje i sponsorów odwiedzić, przekonać do wsparcia wydawania u progu III tysiąclecia źródeł i dokumentów sprzed wieków. Podziwiać trzeba samozaparcie i upór w sprawach zdawałoby się beznadziejnych. A Pan Jerzy po mistrzowsku robił to tylko i wyłącznie z umiłowania przeszłości swej *małej Ojczyzny*, dla ocalenia pamiątek i pamięci o tych, do których tak nagle dołączył.

Dzięki kontaktom z służbami konserwatorskimi i muzealnikami wiem, jak Pan Jerzy poważnie potraktował sprawę ratowania i konserwacji kamiennych figur przydrożnych. Wiele z nich "odnawianych" jest przez przypadkowych ludzi, bez znajomości reguł konserwatorskich i miast renowacji prowadzi do zniszczenia. Nim Towarzystwo rozpoczęło akcję odnawiania pereł lokalnego krajobrazu, Pan Jerzy



Z prof. Andrzejem Żakim (fot. z rodzinnego albumu)

wielekroć odwiedzał urząd konserwatorski, pytał i prosił o pisemne informacje jak postępować w kolejnej delikatnej materii, która przecież była całkiem obca pedagogowi i matematykowi z wykształcenia. Cała procedura wniosków, zezwoleń, nadzoru konserwatorskiego - to wszystko realizowane było i tym razem perfekcyjnie, zgodnie z duchem i literą niełatwego prawa z zakresu ochrony zabytków.

III

Jednym z ostatnich wielkich planów Pana Jerzego, który w działaniach Towarzystwa pojawiał się od kilku już lat, było wydanie monografii ziemi wojnickiej. Przed kilkunastoma dniami Pan Jerzy rozesłał po świecie (znów dziesiątki własnoręcznie zaadresowanych kopert i dla każdego na skrawku papieru chociaż jednozdaniowy liścik i pozdrowienia, dla wielu przypomnienia o obiecanych tekstach czy zdjęciach do kolejnego wydawnictwa ...) wydrukowany właśnie tom I tej monografii. Archeologia stanowić miała tom II. We wtorek, 13 marca, z Andrzejem Szpunarem weszliśmy na sam szczyt nowej wieży wojnickiej kolegiaty i z góry zrobiliśmy zdjęcia grodziska, kasztelanii na *Wajdowiczówce* - piękne panoramy Wojnicza. Miały być ilustracjami do tej właśnie monografii. Mieliśmy pokazać te zdjęcia Panu Jerzemu na niedzielnym otwarciu wystawy. W ostatniej chwili zrezygnowaliśmy z wyjazdu - będzie tłok, nie będzie szans na spokojną rozmowę i zachwycanie się urokiem Wojnicza. Mieliśmy się spotkać dwa dni później. Ale teraz spotkanie trzeba odłożyć na później.

IV

Wszechstronność historycznych zainteresowań Pana Jerzego nie mogła nie objąć również archeologii. Po pierwszych spotkaniach i kontaktach przyszedł czas wieloletniej współpracy. Proza codziennego życia pozwoliła poznać Pana Jerzego od nietypowych stron. W sierpniu 1994 r. prowadziłem nadzór w nieodległej Dębinie Łętowskiej. Gdy przy otwieraniu zwirowni udało się odkryć resztki starożytnej osady i wiadomość ta dotarła do Pana Jerzego, natychmiast odwiedził mnie na wykopaliskach. Była wielka radość z odkrycia nowych zabytków z okolic Wojnicza, niemal siłowe porwanie mnie do domu i obiad: po upalnym, ciężkim dniu smaku pomidorowej i kompotu nie da się zapomnieć. Gdy z kolei kopaliśmy z Andrzejem Ceterą przy figurze Chrystusa Frasobliwego nieopodal starego traktu w kierunku Białolin, Pan Jerzy wraz z dwoma pracownikami mimo naszych protestów nie dał sobie odebrać łopaty i z wielkim zaangażowaniem szukał klasztoru, który rzekomo miał się tam zapaść pod ziemię. Po skończeniu badań przyszło najgorsze: spóźnił się kilka godzin z przyjazdem do Wojnicza. Pracownicy zde gustowani faktem, iż nie było spodziewanego klasztoru i złota, nie przyszli w ostatnim dniu. Gdy około południa dotarliśmy na stanowisko, Pan Jerzy samotnie kończył zasypywać głęboki wykop. Tylko dlatego, że w zezwoleniu na badania było napisane, iż teren wykopalisk trzeba przywrócić do stanu pierwotnego. A porządek w postrzeganiu świata przez Pana Jerzego miał

swe istotne miejsce. Nasi przyjaciele kopiący przed laty w Wielkiej Wsi zachowali z kolei w pamięci obraz Pana Jerzego, jak codziennie rowerem przejeżdżał oglądać postęp wykopalisk na osadzie z zamierzchłej epoki brązu.

Takie pozornie drobne gesty i sprawy znakomicie charakteryzują człowieka ogarniętego pasją i idącego za wielkim marzeniem. Ocierając się z jednej strony o świat szacownych instytucji, wielkich i utytułowanych nazwisk, a z drugiej - mając w serdecznej i życzliwej pamięci lata współpracy z Panem Jerzym widzę wyraźnie przepaść, jaka dzieliła skostniałe, powolne w działaniu i bezduszne instytucje a żyjącego w każdej chwili bezgranicznym umiłowaniem przeszłości i swej *małej Ojczyzny* historyka-amatora z Wojnicza.

Pan Jerzy prowadził dom otwarty dla wszystkich, którzy chcieli o Wojniczu rozmawiać, pisać, chcieli coś dla niego zrobić. Tam nie liczyło się czasu, każda chwila była dobra na spotkanie, snucie planów i rozmowy. Zdjęcia udostępnione przez Rodzinę pokazują spotkania z naukowcami czy artystami, jakie miały miejsce w rodzinnym domu. Nieraz późną nocą przejeżdżając przez Wojnicz widziało się tylko jeden oświetlony dom: Pan Jerzy niewątpliwie pracował nad kolejnymi *Zeszytami* czy książką. Parafrazując znane powiedzenie chciałoby się rzec, iż nie wypadało będąc w Wojniczu nie spotkać się z Panem Chumińskim, nie wypić kawy w jego domu i towarzystwie.

Znakomicie Pana Jerzego charakteryzują również inne momenty i sytuacje. Gdy kilkakrotnie pisaliśmy w archeologicznych tekstach słowa podziękowania za pomoc w dotarciu do źródeł czy materiałów, te wyrazy były



Ostatnie zdjęcie Pana Jerzego Chumińskiego - otwarcie wystawy, Wojnicz, 18 marca (fot. T. Czyrek)

skrupulatnie przez Pana Jerzego usuwane. Z pewnym zażenowaniem tłumaczył nam później, że nie chciał, by ktoś podejrzewał Go o szukanie okazji do autoreklamy. Gdy po godzinach mozolnego wertowania starych dokumentów miał ważny tekst dotyczący Wojnicza do druku, przeważnie publikował go bez podpisu, by ktoś nie sądził, że robi to dla sławy. We wspomnieniach publikowanych niedawno w *Dzienniku Polskim* jest też informacja, iż zgłaszał tam rozmaite sprawy, stawiając wszakże jeden warunek: mają pozostać anonimowe, bo nie o pozorną popularność wszakże chodziło. Tak niemodna teraz skromność charakteryzowała wszystkie poczynania Pana Jerzego, stanowiąc kolejny przyczynek do obrazu Jego prawdziwej wielkości.

Powszechne jest mniemanie, iż nie

ma ludzi niezastąpionych. Chylę czoło przed działaczami Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej i współpracownikami Pana Prezesa. Uważam jednak, iż w tym konkretnym przypadku sprawa wygląda inaczej. Braku Pana Jerzego Chumińskiego dla Wojnicza i Towarzystwa nie da się zastąpić. Wraz ze śmiercią pierwszego prezesa TPZW skończyła się bezpowrotnie pewna epoka w badaniach nad dziejami Wojnicza i okolic. Pamięć Jerzego Chumińskiego uczymy najlepiej, kontynuując niezwykle dzieło, które rozpoczął.

Jerzy Okoński

Pragnę bardzo serdecznie podziękować Pani Barbarze Fiołek oraz Panom Wojciechowi Magdoniowi i Janowi Szczербie za pomoc w opracowaniu tekstu oraz udostępnienie zdjęć.

MAŁOPOLSKIE KOŚCIOŁY DREWNIANE W RYSUNKACH ANDRZEJA B. KRUPIŃSKIEGO

18 marca w sali wystawowej Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej odbył się wernisaż wystawy rysunków dr. Andrzeja B. Krupińskiego zatytułowanej "Małopolskie kościoły drewniane". Wystawę otworzył Jerzy Chumiński - prezes TPZW oraz animator życia kulturalnego i naukowego Wojnicza, a także wielki przyjaciel naszego miesięcznika. Było to ostatecznie pu-

bliczne wystąpienie Pana Jerzego, bowiem w nocy nagła śmierć zabrała Go z naszego grona.

Wystawa "Małopolskie kościoły drewniane" jest prezentacją szczególną w dorobku jej autora, bo -jak pisze w katalogu - "Cóż bowiem może równać się urodą z drewnianym kościołem, obrosłym wiekami trwania, okolonego wieńcem rozrośniętych na

potęgę lip, dębów, kasztanowców czy jesionów? Niewiele innych zabytków! Wszak nawet najskromniejszy taki kościółek, którego forma i układ przestrzenny odzwierciedla potrzeby liturgii kryje w sobie wielowiekową tradycję, głęboką wiarę i umiłowanie rzeczy pięknych". Wśród wielu znakomych drewnianych kościołów i dzwonnice prezentowanych na wystawie zna-

lazły się również i te z terenu ziemi brzeskiej, m.in. z Biesiadek, Tymowej, Zaborowa, Złotej czy Wojnicza. Twórczość rysunkowa i malarska A. Krupińskiego nie jest - jak sam mówi - działalnością artystyczną sensu stricto, lecz raczej komentarzem do tego, o czym pisze lub mówi.

Dr Andrzej B. Krupiński - historyk sztuki, konserwator, rysownik, publicysta, urodził się w 1941 r. w Puławach, gdzie zawierucha wojenna rzuciła jego rodzinę. Uczył się w liceach sztuk plastycznych w Lublinie, Zamościu i Krakowie. Później studiował historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego profesorami były takie sławy jak: Tadeusz Dobrowolski, Piotr Krakowski, Karol Estreicher, Jerzy Szablowski, L. Kalinowski, Adam Bochnak i Józef Lepiarczyk. Tytuł mgr. historii sztuki otrzymał na podstawie pracy "Rozbudowa rezydencji biskupów krakowskich w I poł. XVIII w." obronionej u prof. K. Estreichera. Później przez pięć lat pracował w krakowskim oddziale Pracowni Konserwacji Zabytków. W latach 1975-81 był natomiast wojewódzkim konserwatorem zabytków w Tarnowie. W tym czasie (1979 r.) doktoryzował się na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Promotorem dysertacji "Podcieniowa drewniana zabudowa Pogórza Karpackiego" był prof. Wiktor Zin. W latach 1981-83 pełnił



Autor podczas wernisażu wystawy

Fot. T. Czyrek

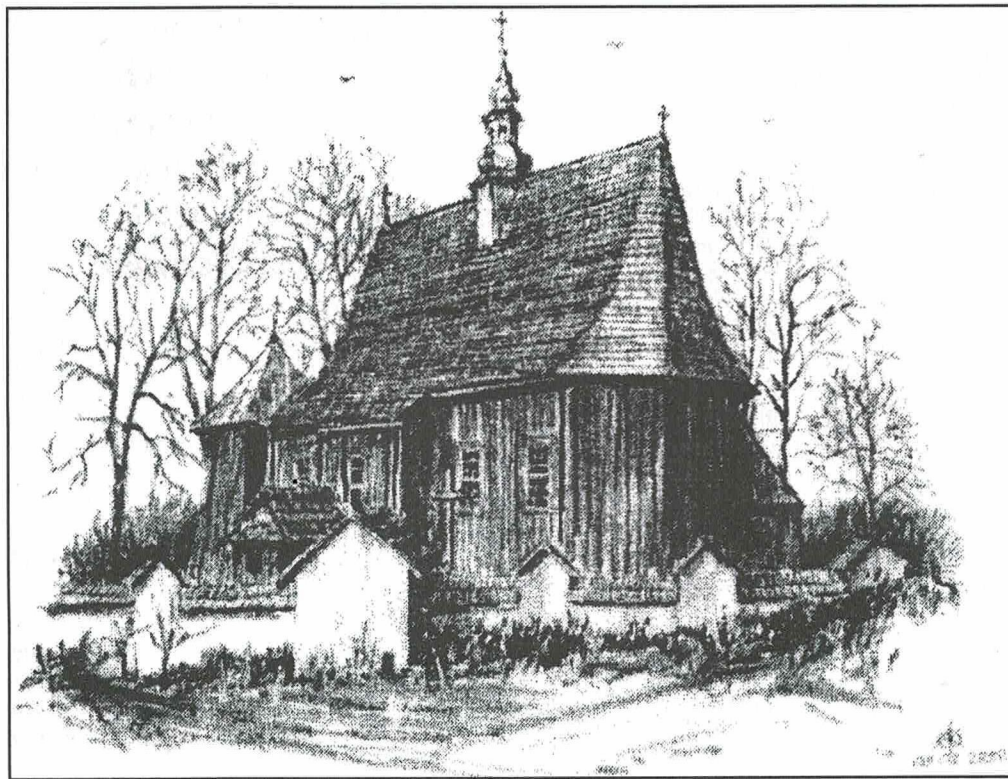
funkcję dyrektora Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, a następnie przez 3 lata był pracownikiem naukowym Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu. Pracując w PKZ-ach i w Kierownictwie Odnowienia Zamku na Wawelu nadzorował merytorycznie prace konserwatorskie zamków w Krasiczynie, Baranowie i Nowym Wiśniczu, a realizował konserwację m.in. wielkich kaskad w zespole pałacowo-parkowym Piotra I w Peterhofie koło Petersburga oraz pięć zespołów małej architektury w Carskim Siole, a także kościół św. Kata-

rzyny i pałac Radziwiłłów w Wilnie, Barbakan, kamienicę przy ul. Kanoniczej 15 w Krakowie oraz kamienicę przy Rynku 9 w Tarnowie i ratusz w Bielsku-Białej. Od 1996 r. do chwili obecnej pełni funkcję miejskiego konserwatora zabytków w Tarnowie.

Dr A. Krupiński jest również autorem ośmiu książek oraz ponad 1500 artykułów naukowych i popularno-naukowych o zabytkach Małopolski. Publikował je wraz z rysunkami bądź nadal publikuje w: Roczniku Krakowskim, Ochronie Zabytków, Spotkaniach z Zabytkami, Dzienniku Polskim (od ponad 20 lat), Gazecie Krakowskiej, TeMi, Tarnowskich Azotach i BIM-ie. Prace rysunkowe i malarskie prezentował zaś na 18 wystawach indywidualnych w kraju. Brał też udział w wystawach zbiorowych "Sztuki Podhalańskiej" - sądecko-zakopiańskiego środowiska artystycznego, prezentowanych we Francji, Niemczech, Bułgarii i na Słowacji, a także w wielu miastach Polski.

Obecnie dr Krupiński po przygotowaniu teki rysunków przedstawiających najciekawsze zabytki naszego powiatu pracuje nad katalogiem - przewodnikiem po zabytkach Brzeska i jego najbliższej okolicy.

Wystawa "Drewniane kościoły w Małopolsce" czynna jest do końca kwietnia. Serdecznie na nią zapraszamy.



Kościółek w Tymowej

Rys. Andrzej B. Krupiński

Jerzy Wyczasany

Edukacja dla rozwoju - Deklaracja Obywatelska

W niedzielę, 18 marca w auli Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, odbyła się debata poświęcona opracowaniu dokumentu "Edukacja dla rozwoju". Dokument powstał na zamówienie Premiera Jerzego Buzka w interdyscyplinarnym gronie: profesorów wyższych uczelni, naukowców, dziennikarzy, przedstawicieli samorządów, przedsiębiorców i animatorów organizacji obywatelskich.

Sam jego pomysł zrodził się przy okazji konkursu "Pro Publico Bono", który dobitnie pokazał, że największa aktywność obywatelska przejawia się dziś właśnie w przedsięwzięciach edukacyjnych.

Deбата miała interesujący przebieg, miałem przyjemność uczestniczyć w wydarzeniu, którego efektem jest dokument o bardzo ważnych treściach. Sam sposób jego powstawania sprawił, że deklaracja już funkcjonuje w wielu środowiskach jako pewna wizja miejsca edukacji w polityce państwa.

O edukacji narodowej w Polsce mówi się i myśli w kategoriach "potrzeb, niedostatków, wydatków, interesów i oczekiwań". Tak pojmowana edukacja przedstawiana jest - niestety - jako jeszcze jedna sfera świadczeń i wynikających z nich kosztów.

W zależności od rodzaju szkolnictwa jest to "zadanie do realizacji" przez określony szczebel administracji samorządowej i rządowej. Tymczasem, mimo wszelkich podobieństw do innych dziedzin życia publicznego, edukacja bardzo się od nich różni. Wydatki na edukację są wydatkami tylko i wyłącznie inwestycyjnymi. Strategicznym celem działania elit politycznych musi być więc uczynienie z polskiego systemu edukacyjnego **katalizatora rozwoju**. Kształcenie obywateli to inwestycja strategiczna, niezbędna, by sprostać wymaganiom światowej konkurencji.

We wstępie dokumentu czytamy: "Edukacja będzie przez najbliższe dekady **najistotniejszym instrumentem rozwoju kraju**. Ta oczywista wydawałoby się teza nie przekłada się jednak na decyzje polityczne. (...) Powszechny jest brak świadomości, że decyzje podejmowane w edukacji rodzą skutki we wszystkich pozostałych dziedzinach życia społecznego i to na długie lata. (...) System szkolnictwa wyższego jest anachroniczny i utrudnia kształcenie interdyscyplinarne".

Dalej w dokumencie czytamy: "Potrzebna jest dziś edukacja do aktywnego uczestnictwa w zmiennym rynku pracy i

w społeczeństwie obywatelskim. (...) Szansą na odbudowanie i utrwalenie prestiżu pedagogów może być powołanie samorządu zawodowego - na wzór izb lekarskich czy adwokackich".

Autorzy dokumentu proponują wiele ważnych rozwiązań w dziedzinach:

- edukacji społecznej;
- finansowania edukacji;
- finansowania badań naukowych;
- kształcenia ustawicznego;
- edukacji dla rozwoju obszarów wiejskich;
- edukacji jako elementu systemu gospodarczego;
- edukacji na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

W czasie debaty uczestnicy zwracali uwagę na dramatyczną sytuację osób "odrzuconych", nie mogących ze swoimi kwalifikacjami znaleźć zatrudnienia. Profesor Łukasz Turski z Polskiej Akademii Nauk użył bardzo obrazowego stwierdzenia - **"jeśli nie będziemy finansować edukacji, to będziemy finansować więzienia"**. Coraz jaskrawiej widoczny jest problem odrzuconej części społeczeństwa, która znalazła się w szalenie trudnej sytuacji powodującej frustrację. Wielu naszych obywateli nie zdaje sobie sprawy, że procesów globalizacji nie uda się uniknąć, ani przeczekać. Nie powinno też zostać dla obywateli tajemnicą, że dotykające ich problemy, jak bezrobocie czy upadek państwa opiekuńczego są niechcianym dzieckiem postępu technologicznego i przyjętych założeń makroekonomicznych. W myśl tych założeń handel ma przynosić korzyści wszystkim, a stałe "uelastycznianie" produkcji i zarządzania prowadzić do ogólnego dobrobytu, co niestety nie jest prawdą.

Czas przyznać, że sprawy socjalne pozostały do rozwiązywania na poziomie państwa narodowego, podczas gdy ekonomia już dawno przekroczyła granice i uległa zglobalizowaniu. Politycy we wszystkich krajach patrzą niemal bezradnie jak pieniądze, które wpływały od firm w formie podatków na potrzeby państwa, wędrują wraz z produkcją tam, gdzie podatków prawie lub w ogóle się nie płaci. Trzeba powiedzieć społeczeństwu o tym, że masy **"odrzuconych"**, czyli ludzi nie tylko nie zatrudnionych, ale i niezatrudnianych, zagubionych i niezadowolonych będą u nas rosły, tak jak dzieje się przecież w Europie Zachodniej. Politycy są **"władcami na niby"**, udającymi, że coś jeszcze od nich zależy. Tak naprawdę wielka ekonomia wymaga jedynie zbilan-

sowania budżetu i względnego spokoju społecznego. Po to budować musimy wiele więzień - bo alternatywą dla bezrobocia staje się uwięzienie. Ludzie inteligentni wszystko to doskonale wiedzą i już dawno pozbyli się złudzeń, **nie chcą angażować się w polityczne rozgrywki**. Jak inaczej zrozumieć rezygnację ze swych młodzińskich ideałów, szalejącą korupcję i masowe obejmowanie posad przez byłych i obecnych członków władzy w obcych koncernach?

Nie można też ubolewać nad wzrostem przestępczości i równocześnie wzywać ludzi do "brania życia we własne ręce". Bez należytego wykształcenia i moralnego przygotowania robią to w taki sposób jak umieją - drogą kradzieży czy napadów, oszustw i korupcji.

Edukacja rozumiana naprawdę szeroko to nie tylko wiedza ogólna i specjalistyczna, zdobywana przez młode pokolenia w szkołach i na uczelniach. To przygotowanie człowieka w każdym wieku i miejscu do rozumienia rzeczywistości, w której porusza się jako pracobiorca lub przedsiębiorca; jako podatnik, interesant, pacjent, rodzic, wyborca, konsument dóbr materialnych. Elementy prawa muszą stać się jednym z istotniejszych przedmiotów nauczanych w szkole, człowiek, **"który nie zna prawa - nie ma prawa"**, gdyż przeważnie nie jest w stanie z niego skorzystać. Nie trzeba być ekspertem w dziedzinie polityki edukacyjnej, by zdać sobie sprawę, że zadanie budowy takiej strategii edukacyjnej państwa okaże się w praktyce przedsięwzięciem intelektualnie skomplikowanym, a politycznie wręcz karkołomnym. Zbliżająca się nieuchronnie kampania wyborcza do parlamentu stworzy bardzo silną pokusę dalszego "ślizgania się" partii i polityków po tak trudnym temacie przy pomocy łatwo wpadających w ucho, a mocno utrwalonych stereotypów.

Jedno jest pewne; bez nowego stylu myślenia i mówienia o roli i zadaniach edukacji narodowej, bez uznania jej za niezbędny środek do osiągnięcia najważniejszych celów polityki państwa w ogóle, pozostaniemy w zakłętym kręgu kłótni i sporów drugorzędnych. Obawiam się, że przy wiedzy i kulturze politycznej prezentowanej przez zdecydowaną większość naszych luminarzy politycznych taki scenariusz jest wielce prawdopodobny.

Ryszard Ożóg

Konsumpcja alkoholu a zdrowie człowieka



Choroby spowodowane nadmiernym piciem alkoholu występują u **około 50% mężczyzn i 10% kobiet** zgłaszających się do lekarza z różnych przyczyn zdrowotnych.

Należy podkreślić, że metabolizm alkoholu u kobiet przebiega wolniej niż u mężczyzn. **Po spożyciu tej samej ilości alkoholu jego stężenie w krwi jest o 40% wyższe u kobiet w porównaniu z mężczyznami.**

Zjawisko to ma wiele przyczyn. Wchłanianie alkoholu u kobiet jest szybsze na skutek działania estrogenów. Kobieta upija się więc najszybciej w przedmiesiączkowej fazie cyklu. Mniejsza zawartość wody oraz wyższy stosunek tkanki tłuszczowej do beztłuszczowej masy ciała u kobiet powoduje wolniejszy metabolizm alkoholu niż u mężczyzn. Doustne środki antykoncepcyjne spowalniają procesy spalania alkoholu.

Skutkiem tych zjawisk szkody zdrowotne poalkoholowe występują u kobiet po 14 latach trwania nałogu, podczas gdy u mężczyzn dopiero po 20 latach.

Nadmierne picie alkoholu zwiększa ryzyko wystąpienia **stłuszczenia i marskości wątroby, zapalenia trzustki, niektórych rodzajów nowotworów złośliwych (rak wątroby, jamy ustnej, gardła, krtani, przełyku) oraz różnych uszkodzeń płodu.**

Konsekwencje zdrowotne nadmiernego spożywania alkoholu to: brak apetytu, niedobory witamin, dolegliwości żołądkowe, zaburzenia trawienia, zmiany skórne, zaburzenia wzwo-

du, otyłość, uszkodzenie serca i ośrodkowego układu nerwowego, utrata pamięci i zaburzenia psychologiczne.

Nadmierne picie zwiększa ryzyko śmierci w wypadku samochodowym, urazów oraz prawdopodobieństwo popełnienia zabójstwa i samobójstwa.

Osoby dużo pijące (heavy drinkers) to takie, które spożywają dwie lub więcej porcji alkoholu dziennie lub cztery lub więcej porcji co najmniej trzy razy w tygodniu.

Umiarkowane spożycie alkoholu definiuje się jako 1-2 drinki dziennie dla mężczyzny, a 1 drink dziennie dla kobiet oraz osób powyżej 65. roku życia. U kobiet, jak już wspomniano, oraz u osób starszych zawartość wody w organizmie jest mniejsza, toteż mniejsze ilości spożywanego alkoholu powodują u nich osiągnięcie większych stężeń alkoholu we krwi, niż ma to miejsce u młodszych mężczyzn.

Jeden drink = ok. 360 ml piwa = ok. 150 ml. wina = 45 ml 40% wódki

Przewlekłe zapalenie trzustki

Stosunkowo częstą chorobą trzustki jest przewlekłe zapalenie. Występuje o wiele częściej u mężczyzn niż u kobiet zwykle między 30. i 50. rokiem życia. Przewlekły stan zapalny prowadzi do zniszczenia tkanki gruczołowej z następowym włóknieniem trzustki.

Przyczyn przewlekłego zapalenia trzustki jest wiele, ale na pierwszym miejscu wymienia się alkoholizm. **Konsumpcja alkoholu przez ponad 10 lat w dawce dziennej 50-150 g**

etanolu uważana jest za najczęstszą przyczynę przewlekłego zapalenia trzustki w Europie, USA i Południowej Afryce. Inne przyczyny to kamica i stany zapalne dróg żółciowych, nadczynność przytarczyc, zaburzenia gospodarki tłuszczowej przebiegające z wysokim poziomem cholesterolu i triglicerydów, dziedziczna choroba nazywana mukowiscydozą, niedobór białka w pożywieniu, zwężenie i kamica przewodu trzustkowego. Przewlekły proces zapalny może być następstwem wcześniej przebytego ostrego zapalenia trzustki. Głównym objawem choroby są bóle, trwające zazwyczaj dłużej niż 24 godz., promieniujące do kręgosłupa. Wywołują je błędy dietetyczne lub spożycie alkoholu. Przyjęcie pokarmu nasila ból, tak że chorzy unikają posiłków. Mogą ponadto występować krótkotrwałe bóle poposiłkowe. Chudnięcie jest stałym objawem choroby. Żółtaczka występuje u $\frac{1}{3}$ chorych, jest krótkotrwała i niewielkiego stopnia. Czasami występuje tylko podżółtaczkowe zabarwienie białówek oraz ciemne zabarwienie moczu. Żółtaczka pojawia się kilka godzin po ataku bólowym. Nawracające bóle, z przemijającą żółtaczką, ale bez gorączki - to typowy obraz przewlekłego zapalenia trzustki.

Po kilku czy kilkunastu latach trwania choroby dochodzi do niewydolności trzustki i rozwoju cukrzycy. Brak trzustkowych enzymów trawiennych jest przyczyną obfitych, cuchnących stolców. Cukrzyca rozwija się stopniowo i ma przebieg łagodny.

Redaguje zespół: Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny, Sabina Jakubowska-Kocot, prof. dr hab. Marian Stolarczyk, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

NAUK PRZEMOŻNYCH PERŁA

HISTORIA UNIwersYTETU Jagiellońskiego

Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego są swoistym zwierciadłem, w którym w szczególny sposób odbijają się dzieje narodu i państwa polskiego. Są one jednak zarazem pełnym niespodzianek, dramatycznych momentów i okresów chwały dokumentem działalności jedynej - obok Kościoła katolickiego - instytucji polskiej, która przetrwała sześć wieków.

prof. Franciszek Ziejka
Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Akademia Krakowska zawdzięcza swój początek królowi Kazimierzowi Wielkiemu, który za przykładem cesarza Karola IV, założyciela uniwersytetu w Pradze, powołał trójwydziałowe Studium Generalne obejmujące prawo, medycynę i sztuki wyzwolone.

W akcie erekcyjnym Kazimierza Wielkiego z dnia 12 maja 1364 r. czytamy, że uczelnia ta powinna "wydawać męża dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe. Niechaj otworzy się orzeźwiające źródło, a z jego pełni niechaj czerpią wszyscy naukami napoić się pragnący ...".

Po śmierci fundatora (1376) zmalała działalność uczelni. Staraniem królowej Jadwigi i jej małżonka, króla Władysława Jagiełły, papież Bonifacy IX wydał w 1397 r. zgodę na otwarcie czwartego, naówczas najważniejszego wydziału - teologicznego, co nadawało uczelni status pełnowydziałowego uniwersytetu.

Nazw miała w swej historii wiele: Studium Generalne, Akademia Krakowska, Szkoła Główna Koronna i wreszcie Uniwersytet Jagielloński.

Odnowienia wszechnicy dokonał w 1400 r. Władysław Jagiełło, realizując w ten sposób wolę przedwcześnie zmarłej Jadwigi, która przeznaczyła w testamencie na ten cel swój osobisty majątek. W ubiegłym roku minęła 600-letnia rocznica odnowienia Akademii Krakowskiej. Jubileusz uświetniła wizyta Karola Woityły - Ojca Świętego, Jana Pawła II - absolutnie te same uczelnie.

Podczas swego istnienia krakowska Alma Mater przeżywała lata

światłości i upadku. Pierwsze półtora wieku istnienia odnowionej uczelni uznaje się za złoty okres w jej historii. Wielu wykładających wówczas uczonych wpisało się na trwałe w dzieje nauki polskiej i europejskiej. Byli wśród nich wybitni prawnicy, jak Stanisław ze Skalbmierza czy Paweł Włodkowic, uznani za współtwórców prawa międzynarodowego w Europie. Długa jest lista sławnych uczonych z krakowskiej wszechnicy: Wojciech z Brudzewa - matematyk i astronom, Jan z Głogowa - matematyk, Maciej Miechowita - lekarz, historyk i geograf. Do Krakowa przybywali studenci

nuowaniu studiów typu scholastycznego. Podobny kryzys przeżywały wówczas liczne uniwersytety europejskie. Pogłębił się on jeszcze w XVII w., m.in. w wyniku długotrwałego konfliktu z jezuitami, z którego wyszła osłabiona zarówno krakowska uczelnia, jak i jezuita, którym nie udało się stworzyć w Krakowie własnej akademii ani podporządkować uniwersyteckich szkół, tzw. kolonii akademickich. Do obniżenia rangi krakowskiej wszechnicy przyczyniły się także zawieruchy dziejowe i kolejne wojny. W czasach potopu szwedzkiego wierni prawowitemu królowi Janowi Kazimierzowi profe-



Collegium Novum, fot. z 1910 r.

ze wszystkich stron Polski. Był wśród nich Mikołaj Kopernik, studiujący tu sztuki wyzwolone oraz studenci z wielu krajów Europy, przede wszystkim z Niemiec, Węgier, Moraw, Austrii, Szwecji a nawet z Francji. Cudzoziemcy stanowili wówczas blisko połowę studentów Akademii Krakowskiej.

W XVI w. wśród studentów znaleźli się przyszli czołowi twórcy literatury polskiego renesansu, m.in.: Jan Kochanowski, Mikołaj Rej, Andrzej Frycz Modrzewski, najznakomitszy lekarz Odrodzenia - Józef Struś.

Akademia Krakowska wkraczała jednak w okres poważnego kryzysu. Przyczyną była decyzja władz uczelni o podjęciu walki z reformacją i konty-

sorowie uczelni podjęli dramatyczną decyzję o jej rozwiązaniu, aby uniknąć hańby składania hołdu królom szwedzkiemu, Karolowi Gustawowi.

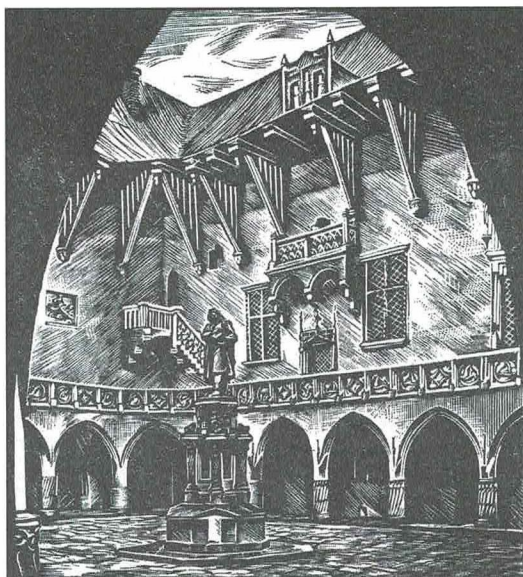
Epoka oświecenia przyniosła wiele zmian na lepsze. W r. 1773 powstała Komisja Edukacji Narodowej - pierwsze w Europie ministerstwo oświaty. Przystępując do przebudowy systemu edukacyjnego w Polsce, skierowała do Krakowa byłego wychowanek akademii - Hugona Kołłątaja, który w 1780 r. rozpoczął gruntowną reformę Szkoły Głównej Koronnej (taką nazwę otrzymała wówczas Akademia Krakowska). Wprowadzając nowe metody nauczania, np. w medycynie - organizując kliniki, urządził

nowoczesne laboratoria doświadczalne, gabinety fizyczne, obserwatorium astronomiczne. Wtedy też założono Ogród Botaniczny w Krakowie.

Reforma została jednak zahamowana w wyniku niekorzystnych wydarzeń politycznych. Wymazanie Polski z mapy Europy w 1795 r. odcisnęło się na losach uczelni. Po upadku Polski - za rządów austriackich - w r. 1805, na skutek nasilenia akcji germanizacyjnej, wprowadzono na uczelnię język niemiecki jako wykładowy. Większość katedr obsadzono niemieckimi profesorami, domy akademickie zamieniono na koszary, sprzedawano majątek uczelni, sprzęt i pomoce naukowe. Dopiero klęska Austriaków w r. 1809 uratowała krakowską wszechnicę przed całkowitą ruiną.

W 1818 r. otrzymała nazwę: Uniwersytet Jagielloński. Po zlikwidowaniu Wolnego Miasta Krakowa w 1846 r., wkrótce po wkroczeniu do miasta wojsk austriackich, przystąpiono do ponownego germanizowania uczelni. Język polski jako wykładowy powrócił dopiero w 1870 r. Okres autonomii galicyjskiej był niezwykle ważny w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tutaj powstawały podwaliny pod rozwój polskiej myśli naukowej w wielu dziedzinach, np. w medycynie, astronomii, matematyce, geografii, prawie, botanice, historii, filozofii. W r. 1883 profesorowie Karol Olszewski i Zygmunt Wróblewski dokonali pierwszego w świecie skroplenia tlenu i azotu. Rozkwitała krakowska szkoła historyczna, której twórcami byli profesorowie Józef Szujski i Michał Bobrzyński. Sławę zyskała również krakowska szkoła lekarska z prof. Napoleonem Cybulskim, który odkrył hormon adrenalinę. Wśród wielu znakomych uczonych byli także Marian Smoluchowski - fizyk, Leon Marchlewski - chemik, Kazimierz Morawski i Leon Sternbach - filolodzy oraz wielu innych. Kraków stał się duchową stolicą Polski, a uniwersytet pełnił rolę najważniejszego ośrodka nauki polskiej. Uczelnia dynamicznie się rozwijała, a do jej bram ściągali studenci ze wszystkich trzech zaborów.

Ważną rolę odegrał uniwersytet w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Krakowscy uczeni zasiliли nowe, powołane do życia polskie uniwersytety w Warszawie, Poznaniu, Lublinie i Wilnie. Powstały wtedy nowe budynki uczelniane, m.in. gmach Biblioteki Jagiellońskiej. Wśród znako-



S. Raczyński, Dziedziniec Collegium Maius, drzeworyt, wł. J. Wyczasy

mitych uczonych znaleźli się filologowie: Ignacy Chrzanowski, Stanisław Pigoń, Kazimierz Nitsch, Tadeusz Lehr-Splawiński, Tadeusz Sinko; prawnicy: Fryderyk Zoll, Rafał Taubenschlag; historycy: Roman Grodecki, Stanisław Kot, Stanisław Kutrzeba; historyk sztuki: Julian Pagaczewski; filozof: Roman Ingarden; matematyk: Stanisław Zaremba; astronom Tadeusz Banachiewicz; fizyk - Władysław Natanson; lekarze: Ludwik Teichman, Tadeusz Browicz; etnograf: Roman Reinfuss i wielu innych.

Druga wojna światowa zadała uczelni poważny cios. 6 listopada 1939 r. okupant niemiecki, pod pozorem rozpoczęcia roku akademickiego, ściągnął na konferencję w uczelni większość pracowników naukowych. Przybyłych 183 profesorów, docentów, asystentów najpierw brutalnie pobito, a potem wysłano do obozów koncentracyjnych, gdzie niektórzy z nich zmarli. W tym samym czasie kilkunastu innych profesorów zostało zamordowanych w Katyniu, Kozielsku i Miednoje. Hitlerowcy zniszczyli mienie uniwersyteckie. Mimo to już od roku akademickiego 1941/42 podjęto tajne nauczanie, które z czasem prowadzone było na wszystkich wydziałach. Łącznie na Uniwersytecie Jagiellońskim studiowało w ten sposób ok. 800 osób. Wraz z oswobodzeniem Krakowa spod okupacji niemieckiej Uniwersytet Jagielloński wznowił działalność. W marcu 1945 r. zgłosiło się ponad 5 tys. studentów. Szybki rozwój uczelni powstrzymany został przez ówczesne władze. Podjęły one także decyzję o oderwaniu od UJ kolejnych wydziałów: lekarskiego, far-

macji, rolnego oraz teologicznego, Studium Wychowania Fizycznego i Studium Spółdzielczego. Większość z nich przekształcono w samodzielne uczelnie.

Wśród naukowców okresu powojennego należy wymienić: historię sztuki - Karola Estreichera (juniora), historyków - Stanisława Smolkę, Władysława Konopczyńskiego, Ludwika Piotrowicza, Henryka Wereszyckiego, Henryka Batowskiego, Józefa Wolskiego, Józefa Buszkę, Helenę Madurowicz-Urbańską, Aleksandra Krawczuka, Józefa Gierowskiego, Jerzego Wyrozumskiego. Na krakowskiej Alma Mater swoją pracę naukową prowadzili prof. Franciszek Bujak z Maszkienic (1875-1953) - historyk, prof. Julian Nowak z Okocimia (1865-1946) - lekarz, bakteriolog oraz współcześni prawnicy - prof. Stanisław Biernat oraz nieżyjący prof. Zbigniew Doda.

W 1964 r. Uniwersytet Jagielloński uroczyście obchodził 600. rocznicę powstania. Przy okazji jubileuszu uczelnia wzbogaciła się o kilka nowych budynków, m.in. Wydział Matematyczno-Fizyczny oraz Biologii. Z odzyskanych ze spadku po Ignacym Paderewskim funduszy wzniesiono Collegium Paderewianum. Powstały wówczas także pierwsze akademiki w Miasteczku Studenckim.

Rozwój uczelni ograniczony był narzuconymi przez władze ministerialne limitami przyjęć na studia. W ostatnim dziesięcioleciu, w następstwie zmian ustrojowych w Polsce i nowego systemu kształcenia liczba studentów UJ zwiększyła się nieomal trzykrotnie, osiągając w roku akademickim 1999/2000 niespełna 30 tys.

W 1993 r. powróciły do Alma Mater fakultety medyczne jako trójwydziałowe Collegium Medicum UJ. Tym samym Uniwersytet Jagielloński jest do dziś jedynym polskim uniwersyte-tem kształcącym w zakresie nauk medycznych.

Struktura uczelni

Obecnie w skład Uniwersytetu Jagiellońskiego wchodzi 11 wydziałów: Wydział Prawa i Administracji, Wydział Filozoficzny, Wydział Historyczny, Wydział Filologiczny, Wydział Matematyki i Fizyki, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi, Wydział Chemii, trzy wydziały medyczne: Lekarski, Farmaceutyczny, Ochrony Zdrowia, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej (powstały w 1998 r.).

Uczelnia posiada też liczne jednostki specjalne, często o charakterze pozawydziałowym i międzyuczelnianym, spośród których na szczególną uwagę zasługują: Biblioteka Jagiellońska, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Polonijny, Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego, Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce oraz Międzywydziałowy Zakład Studiów Amerykańskich. Dużym zainteresowaniem cieszą się niedawno powołane jednostki reprezentujące nowy typ studiów, jak: Międzynarodowa Szkoła Dziennikarska, Szkoła Zdrowia Publicznego, Studium Pedagogiczne (stwarzające studentom kierunków nienauczycielskich możliwość uzyskania uprawnień do nauczania w szkołach) czy Szkoła Medyczna dla Obcokrajowców i Podyplomowe Studium dla Tłumaczy.

Rozwojowe inwestycje uczelni

Uniwersytet znajduje się w trudnych warunkach lokalowych. Dla przeciwdziałania temu stanowi rzeczy władze uniwersyteckie podjęły działania inwestycyjne, które mają poprawić stan bazy lokalowej UJ.

Pierwszym z nich jest budowa nowego, tzw. Trzeciego Kampusu w Krakowie-Pychowicach. Ważnym argumentem przemawiającym za zlokalizowaniem nowoczesnych budynków instytutów nauk przyrodniczych i ści-

słych oraz Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej jest sąsiedztwo nowo powstałego Krakowskiego Parku Technologicznego oraz Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Planowana całkowita powierzchnia nowych budynków wynosi 254 tys. m² (obecnie uczelnia dysponuje 100 tys. m²). To przedsięwzięcie będzie ciągiem inwestycji realizowanych w czasie od 1998 do 2009 r. 28 czerwca 1999 r. oddano do użytku pierwszy budynek - Centrum Badań Przyrodniczych. Trzeci Kampus umożliwi właściwe wykorzystanie potencjalnych możliwości naukowo-dydaktycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz zwiększenie liczby miejsc w domach akademickich.

Drugim obok Kampusu poważnym przedsięwzięciem inwestycyjnym jest rozbudowa gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, najszacowniejszej polskiej ksiąźnicy, której historia sięga początków uczelni. Zgromadzony w niej główny księgozbiór uniwersytecki liczy obecnie 3,5 miliona woluminów. Po oddaniu do użytku nowego skrzydła zwiększy się dwukrotnie dotychczasowa powierzchnia użytkowa i magazynowa. Zakończenie oraz udostępnienie obiektu czytelnikom planowane jest na 12 maja 2001 r. na zakończenie jubileuszu 600-lecia odnowienia Uniwersytetu.

Uniwersytet Jagielloński zapewnia nie tylko wysoki poziom badań nauko-

wych i nauczania, ale także jest znaczącym centrum kultury. W Auli Collegium Novum organizowane są wspólnie z Filharmonią Krakowską "Koncerty Uniwersyteckie". Liczne występy dają Chór Uniwersytecki i Zespół Pieśni i Tańca "Słowianki". Bogaty program oferuje Akademickie Centrum Kultury "Rotunda". W strukturach uczelni funkcjonuje również kilka muzeów, znakomicie urządzonych, posiadających cenne zbiory. Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Maius słynie z bogatych kolekcji instrumentów naukowych, rzeźby, malarstwa zachodnioeuropejskiego, klisz i fotografii, a także grafiki i klocków drukarskich. W Muzeum Farmacji zobaczyć można wyposażenia dawnych aptek, laboratoriów, zielarni, naczynia alchemiczne, stare szkło apteczne etc.

Godne obejrzenia zbiory posiadają także muzea uniwersyteckie: Muzeum Botaniczne, Muzeum Wydziału Lekarskiego UJ, Muzeum Antropologii, Muzeum Anatomii, Muzeum Zoologii Systematycznej.

Uniwersytet, wierny przyświecającej mu dewizie: "Plus ratio quam vis" (Więcej znaczy rozum niż siła), zawsze służył i nadal służy społeczeństwu polskiemu, kształcąc wielu studentów i wnosząc ogromny wkład w rozwój współczesnej nauki.

Grażyna Pleśniarska-Gwizdała

- Żyjemy zgodnie i wesoło. Jesteśmy tolerancyjni i szanujemy się wzajemnie - mówią państwo Zofia i Józef Plachtowie z Brzeska, którzy są razem od 57 lat.

BYLIŚMY SOBIE PRZEZNACZENI

- W pamięci szczególnie utkwił mi rok 1942. Środek wojny. To właśnie wtedy się poznaliśmy. Pracowaliśmy w brzeskim Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym - opowiada p. Zosia. - Mieszkaliśmy w przyzakładowym hotelu. Często odwiedzali mnie rodzice, znajomi, a wśród nich i Józef. Pamiętam, jak na mnie patrzył. I tak oto ściągnął mnie wzrokiem - śmieje się. - Przecież wówczas nawet nie myślałam, że to właśnie on będzie tym najważniejszym mężczyzną.

Natomiast p. Józef od razu wiedział, że to kobieta jego życia. Choć miał dużo powodzenia, wybrał p. Zofię. Podobał mu się jej charakter. Ona zauroczyła się jego spokojem. - Pewnego dnia pomyślałam sobie:

spasował mi do gustu. Może on rzeczywiście będzie dobrym mężem? I nie myliłam się. Muszę przyznać, że to była trafna decyzja.

Na ślubnym kobiercu

Chodzili ze sobą dwa lata. Bywali na zabawach, tańczyli, cieszyli się życiem i młodością.

- Pamiętam, że byłam bardzo wstydliwa. Kiedyś wybrałam się z Józkiem na odpust do Okocimia. Ale gdy tylko na drodze zobaczyłam jego ojca, jak nam się przyglądał, od razu zawróciłam.

Czas uciekał, a p. Zosia dorastała do roli żony i matki. Aż w końcu nadeszły oświadczyń. To był czerwiec

1944 r. Pan Józef wraz z rodzicami zjawił się w domu p. Zofii w Gosprzydowej. Poprosił ją o rękę, a gdy nie odmówiła, wyznaczili datę ślubu. Ten długo wyczekiwany dzień nadszedł pierwszego października 1944 r. Zofia i Józef stanęli na ślubnym kobiercu. "Tak" na całe życie powiedzieli sobie w kościele w Jasieniu. Nierozrwalnym węzłem małżeńskim połączył ich ks. Lisowski, proboszcz parafii. Przyjęcie weselne odbyło się w domu pana młodego w Brzesku. Bawiło się przeszło pięćdziesiąt osób. Na akordeonie przygrywał Włodek Garpieł, brat mamy pani młodej.

- Wszyscy świetnie się bawili - mówi p. Zosia. - Próbowaliśmy zapomnieć o wojnie. Ale w pewnym momencie do

domu weselnego wtargnęli Niemcy. Całe szczęście, że tylko zagładnęli i wyszli.

Praca i zabawa

Pani Zofia przyszła na świat dziewiętnastego grudnia 1925 r. w Gosprzydowej. W tej miejscowości uczęszczała do podstawówki. Jej rodzice zajmowali się gospodarstwem oraz wychowywaniem szóstki dzieci. Nie było łatwo. Dlatego p. Zosia wcześniej podjęła pracę. W 1940 r. została zatrudniona w brzeskim Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym. Od 1975 r. jest już na rencie.

Pan Józef urodził się czterdnastego marca 1923 r. w Brzesku. Tutaj też ukończył szkołę podstawową. Miał liczne rodzeństwo: trzech braci i dwie siostry. Jako najstarszy musiał pójść do pracy, aby wesprzeć finansowo rodzinę. Był wtedy trzynastoletnim chłopcem. Podobnie jak p. Zosia, zarabiał w RZD. Przez ponad dwadzieścia lat pełnił tam funkcję kierownika ogrodu warzywnego i sadu. Na emeryturę przeszedł w 1977 r.

- Ciężko pracowaliśmy, po dziesięć, jedenaście godzin dziennie - opowiada p. Józef. - Ale i tak miło wspominałyśmy te czasy. Byliśmy tacy młodzi. Lubiliśmy towarzystwo i dobrą zabawę. Podczas karnawału w każdą sobotę chodziliśmy na tańce. Potem przyszły na świat nasze dzieci: w 1945 r. Marian, trzy lata później Janina, w 1950 r. Jerzy, a rok po nim Elżbieta. Zatem rodzina stopniowo się po-

większała, a my zamienialiśmy mieszkania na coraz bardziej przestronne. Tuż po ślubie mieliśmy swoje niewielkie gniazdko przy RZD w Brzesku, a od 1961 r. mieszkamy w nowym, dużym domu. Odchowaliśmy dzieci, a potem zajęliśmy się wnukami. Nie zapomnę pewnego pięknego poranka, kiedy to do wózka posadziłem czwórkę moich wspaniałych wnucząt i pogałem z nimi do lasu. Zabawa z tymi pociechami była dla mnie ogromną frajdą.

Dobrana para

- Ludzie mówią, że do siebie pasujemy - wyznaje p. Zosia. - Prawie we wszystkim się zgadzamy. Los sprawił, że jesteśmy razem. Widocznie byliśmy

sobie przeznaczeni. Za te pięćdziesiąt siedem lat znakomicie się poznaliśmy. Mój mąż jest dobry i wyrozumiały. - A ja życzyłbym każdemu takiej żony - mówi p. Józef.

Państwo Płachtowie doczekali się 12 wnucząt: 6 dziewczyn i 6 chłopców. Najstarsza jest 31-letnia Małgorzata, która założyła już własną rodzinę. Najmłodsza to dziesięcioletka - Julia. Małżonkowie cieszą się również z prawnuków: sześciolatniej Ani, pięcioletniego Mateusza i trzyletniej Karolinki.

Za długoletnie pożycie małżeńskie otrzymali w tym roku od prezydenta RP list gratulacyjny oraz medal, który przedstawia dwie splecione ze sobą róże - symbol życia, miłości oraz chwil szczęśliwych. - To było bardzo miłe - zgodnie twierdzą. - Z okazji tego wydarzenia świętowaliśmy w gronie najbliższych, czyli wspólnie z synami i ich rodziną. Nie zapomnieli o nas również córki, które aktualnie przebywają w Stanach Zjednoczonych. Przysłały nam życzenia oraz kwiaty. Właśnie w przyszłym roku zamierzamy je odwiedzić. Byliśmy u nich już dwa razy. Ale wciąż tęsknimy.

Państwo Płachtowie zajmują się domem oraz pracą na działce. - Jest tyle rzeczy do zrobienia, że niekiedy nawet brakuje nam czasu - mówi. - Najważniejsze to nie dać się zwariować. Żyć spokojnie, nie prowokować kłótni, wykazywać zrozumienie i wzajemnie sobie pomagać. I tak oto dożyliśmy razem tylu lat. Przed nami kolejny jubileusz - Diamentowe Gody.

Renata Skóróg



Państwo Z. i J. Płachtowie wraz z gośćmi weselnymi, fot. zb. prywat.



Państwo Płachtowie wraz z rodziną

DZIAŁALNOŚĆ SPÓŁKI OSZCZĘDNOŚCI W ZABOROWIE

Rodowód tej spółki z nieograniczoną odpowiedzialnością jej członków, podobnie jak innych tego typu instytucji, sięga początków XX w. Lecz działalność zmierzająca do wyzwolenia inicjatywy mieszkańców wsi na polu gospodarczym, społecznym czy politycznym rozpoczęła się dużo wcześniej. Przy tym nie małą rolę na tej niwie odegrało duchowieństwo katolickie, inicjując i uczestnicząc, zachęcając słowem i czynem ludność wiejską do zrzeszania się w brzeskim Towarzystwie Zaliczkowym, Kółkach Rolniczych, Towarzystwie Oświaty Ludowej, czy od końca XIX w. w Towarzystwie Szkoły Ludowej. To duchowieństwo widząc ogromne ubóstwo ludności wiejskiej, często zachęcało do przeciwstawiania się lichwie żydowskiej, inicjowało tworzenie spółdzielczych sklepów i sklepików, czyteln i bibliotek parafialnych, czytania prasy przeznaczonej dla ludu, w tym "Więńca" i "Pszczółki" redagowanych od 1875 r. przez ks. Stanisława Stojalowskiego. Wielu historyków zapomniało, że ksiądz ten w latach 70. i 80. cieszył się nie małą protekcją arcybiskupa Franciszka Wierchlejskiego. Mniej znana jest także postawa biskupa tarnowskiego z końca tego wieku, który był również orędownikiem rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego wsi.

Kiedy budziła się ta aktywność mieszkańców wsi, Zaborów był wioską średniej wielkości, w której w 150 domach mieszkało 687 mieszkańców (659 katolików i 20 Żydów). Zaborowianie gospodarowali na 851 morgach ziemi uprawnej, z których 540 morgów stanowiły pola orne, a resztę łąki, pastwiska, ogrody i nieużytki. Pola dworskie Heleny Dębińskiej obejmowały 345 morgów użytków rolnych. Często po żniwach zaborowianie wypasali na ścierniach swoje bydło, a ubożsi zbierali kłosa żyta, pszenicy czy jęczmienia.

Zachowany "Protokół z posiedzenia wspólnego Rady Nadzorczej i Zarządu" Spółdzielni w Zaborowie, pozwala stwierdzić z dużym prawdopodobieństwem, że kasa ta powstała w 1905 r. Zrzeszała ona rolników i innych mieszkańców Zaborowa, Pojawia, Dołęgi, Klinkowa, Woli Przemyskowskiej i Zdrochca, stanowiąc ciekawy przykład instytucji samopomocowej, ułatwiającej zdobycie taniego kredytu na bieżącą produkcję

rolną, na zakup inwentarza i narzędzi produkcyjnych, lub materiałów budowlanych a nawet na powiększenie gospodarstwa rolnego.

Z tych wiosek parafii zaborowskiej do większych zaliczało się Pojawie. Pod koniec XIX w. było tutaj 105 domów mieszkalnych z 524 mieszkańcami (wśród nich było 19 Żydów). Pojawianie gospodarzyli na 640 morgach użytków rolnych (w tym 443 morgi ziemi uprawnej). Ponadto ziemie dworskie w tej wsi liczyły 597 morgów, ale z tego areału 438 morgów stanowiły lasy.

Grupę założycieli tej Spółdzielni stanowiło kilkudziesięciu rolników i proboszcz. Ustalili oni wpisowe do tej kasy w wysokości 1 korony, a udział członkowski, który upoważniał do zaciągania kredytów wynosił 10 koron. Każdy członek Spółdzielni mógł wykupić dowolną ilość udziałów, ale zapewniały mu one tylko 1 głos na Walnym Zgromadzeniu. W 1907 r. zrzeszonych w Spółdzielni było 46 rolników, ale cztery lata później należało do niej już 210 mieszkańców parafii. Cyfra ta dowodzi, że spółka, dostarczając niskoprocentowego kredytu obrotowego dla rolnictwa (oprocentowanie pożyczek do 6%), zdobyła sobie stałe miejsce w społeczności wiejskiej i cieszyła się dużym zaufaniem parafian. Tu warto podkreślić, że nie mała przy tym była zasługa ks. Józefa Nikiela, któremu parafianie na długie lata powierzali stanowisko przewodniczącego Rady Nadzorczej. Obok niego w RN pracowali: Jędrzej Cierniak (zastępca przewodniczącego), Władysław Jarecki, Franciszek Bartyzel, Jan Sobota, Jan Ciernik, (w 1907 r. na jego miejsce wybrano Jana Mikę), Stanisław Mika i Paweł Wiczorek (od 1907 r. na jego miejsce wybrano Jana Majkę, który od 1910 r. zastępował przewodniczącego RN). Natomiast Pawłowi Golonce powierzono stanowisko przełożonego Zarządu. Do władz tej kasy Walne Zgromadzenie wybrało również: Jana Majkę (zastępca przełożonego i kasjer), Józefa Majkę, Tomasza Zduna, Jana Mikę (w 1906 r. zastąpił go Jan Baszta), Tomasza Gucwę (zmarł 27 IV 1908 r., a w jego miejsce wybrano Jana Dudę).

Po mobilizacji w 1914 r. przełożonym był Józef Majka - organista, z którym współzrządzili Spółdzielnią: Jakub Golonka (zastępca), Jędrzej Paździura



Wiceprzew. RN Jędrzej Cierniak
Fot. z ok. 1930 r.

i Jan Duda. W RN pozostał ks. Nikiel, Jan Majka (zastępca), Józef Mika, Władysław Jarecki i Franciszek Bartyzel.

Spółdzielnia ta w latach 1906-19 udzielała kredytu w wysokości do 1.000 k., przy oprocentowaniu od 3-6%. Były to stosunkowo duża suma, za którą można było zakupić dobrą krowę. Od 22 lutego 1911 r. udzielała ona pożyczek nawet do kwoty 2.000 k. Dobra koniunktura gospodarza, związana także z powiększaniem garnizonów galicyjskich, pozwalała zaborowianom poczynić niemałe oszczędności, lokowane na książeczkach oszczędnościowych tej spółki. W 1907 r. wynosiły one 21.306 k., a w 1909 r. zostały powiększone do 28.372 k. Równocześnie Spółdzielnia rozdysponowała dla pożyczkobiorców 15.340 k., a w 1909 r. 23.629 k. Sumy te świadczą zarówno o dużej oszczędności mieszkańców tych wiosek, jak i o pomyślnej koniunkturze dla rolnictwa. Co prawda w 1910 r. przyszło krótkotrwałe załamanie, ale w przededniu wybuchu I wojny światowej, mimo oderwania wielu rąk od pługa i kosy, przychody spółki zamknęły się kwotą 74.976 k., a rozchody osiągnęły kwotę 74.761 k. Czysty dochód Spółdzielni w 1914 r. wynosił 215 k. 18 halerzy. Utworzenie spółki doprowadziło do wyniesienia się z wioski lichwiarzy. Nawet karczmarz odsprze-

dał chłopom swoją karczmę - tak gospodarzyli i zarządzili się zaborowianie.

1 sierpnia 1914 r., kiedy monarchia habsburska i panujący w niej Franciszek Józef I znaleźli się w stanie wojny z Rosją, na spotkaniu członków RN i Zarządu spółki zapadła decyzja, aby spakowane "dokumenty przechować w kasie spółki, a w razie niebezpieczeństwa będą (one) zakopane do ziemi, w miejscu wiadomym Zarządowi". I tak przetrwały one inwazję rosyjską na Zaborów. Ale od jesieni 1914 r. do połowy 1915 r. kasa zawiesiła swoją działalność. Jej kondycja finansowa po wycofaniu się Rosjan była zupełnie dobra. Solidni na ogół pożyczkobiorcy ratami spłacali pożyczki. Dopiero od 1921 r., po zakończeniu wojny w 1920 r. (między Rosją radziecką a Polską i Ukrainą) widmo upadku kasy stawało się coraz bardziej realne. W 1922 r. Spółdzielnia już nie dysponowała żadnym kapitałem, a udziały członkowskie zostały zredukowane do wartości symbolicznej. Były to lata trudnych doświadczeń zarówno dla ks. Józefa Nikiela, jak i dla całej spółki. Ostatecznie Zarząd i RN postanowiły zawiesić działalność Spółdzielni.

Dopiero po reformie walutowej spółka ta po przyjęciu statutu Kasy Stefczyka wznowiła działalność finansową. Od 1925 r. w jej Zarządzie pracowali: Grzegorz Gluza (przełożony), Franciszek Siemienieć (zastępca przełożonego), Józef Cierniak, Józef Golonka, Józef

Lupa i Aleksander Mikołowski. Natomiast RN składała się z Jana Majki (prezes), Stanisława Antosza, Franciszka Zduna, Józefa Pucka, Jana Bieńka, Tomasza Łucarza, Jana Miki (nr domu 158) i Jana Miki (nr domu 91). Mimo negatywnych doświadczeń związanych z kryzysem walutowym, w latach 1921-24 10 zł udziały członkowskie Kasy Stefczyka w Zaborowie wykupiły 193 osoby. Jednak spółdzielcy byli teraz bardziej ostrożni. Udzielane pożyczki nie przekraczały 500 zł. Ale i tak posiadany kapitał i udziały nie pozwalały na zaspokojenie wszystkich chętnych oczekujących na pożyczki. Dlatego już w 1927 r. zwrócili się spółdzielcy z Zaborowa do Centralnej Kasy, aby im udzieliła nowego kredytu w wysokości 8.000 zł. Rok później wystąpili oni jeszcze raz o dodatkowy kredyt w wysokości 6.000 zł. Okres trzyletnich nieurodzajów wyczerpał posiadane zapasy finansowe i możliwości produkcyjne. Niektórzy kredytobiorcy liczyli, że nowym kredytem spłacą dawne pożyczki.

Jednak od 1929 r. kryzys zaczął kołatać do wiosek tego regionu, nie było pieniędzy na spłatę długów, a powiększające się nożyce cen uniemożliwiały racjonalną gospodarkę rolną. Dlatego od następnego roku, z konieczności prawie wszystkim kredytobiorcom prolongowano pożyczki. Obok tego w 1934 r. ogromna powódź pogłębiła jeszcze te trudności.

Dopiero w 1935 r. sytuacja się nieco poprawiła. Pożyczkobiorcy zaczęli sys-

tematycznie spłacać zaciągnięte długi. Wszystkie pożyczki były dobrze zabezpieczone, ale i tak jednego kredytobiorcę oddano w ręce sądu. Zbankrutowało, jak się wydaje, również Kółko rolnicze, od którego się nie udało odzyskać 300 zł. Łączne straty z tego tytułu wynosiły prawie 1.200 zł. W następnych latach Kasa Stefczyka w Zaborowie powoli odzyskała swoją płynność finansową, udzielając pożyczek przy 8% oprocentowaniu i ściągając zaległe raty z 6% oprocentowaniem. Członkowie tej spółki, podobnie jak innych spółdzielni oszczędności i kredytów, wypracowane zyski przeznaczali na fundusz zasobowy, a dywidendę na cele społeczne.

Od 1909 r., nie bez wpływu ks. Józefa Nikiela, całą dywidendę przeznaczono na sprawienie figury do kościoła parafialnego. Była to wówczas mała, drewniana świątynia. W 1912 r. pomyślano o dzwonie dla kościoła i przeznaczono na jego zakup 83 korony 60 halery. Od 1913 r. całą dywidendę ofiarowano na budowę nowej świątyni w Zaborowie. Do wybuchu wojny było to 348 koron. Po ustąpieniu Rosjan kontynuowano budowę, a w przededniu II wojny światowej tutejsza kasa postanowiła w 1936 r. przeznaczyć 100 zł na pożyczkę narodową. Postawa ta dowodzi, że dla tych najczęściej biednych ludzi sprawy Kościoła i państwa nigdy nie były obojętne.

prof. dr hab. **Marian Stolarczyk**

DUŻY SUKCES JOASI

W Sanoku odbył się międzywojewódzki finał konkursu recytatorskiego "Poszukiwania". Województwo małopolskie jako jedyna reprezentowała Joanna Hebda, uczennica klasy V Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzesku, która w eliminacjach międzypowiatowych w Dębicy zajęła pierwsze miejsce. Sanok okazał się dla Joasi miejscem szczęśliwym, ponieważ po zaciętej walce wśród najlepszych recytatorów zajęła trzecie miejsce w grupie uczniów szkół podstawowych. Gratulujemy! Współautorką recytatorskich osiągnięć jest polonistka ze Szkoły Podstawowej nr 2 Barbara Szczepaniec, która Joasię do tych konkursów przygotowała. Warto dodać, że Joasia obok recytacji bardzo lubi śpiewać. Jest członkinią chóru działającego przy MOK-u i wykonuje partie solowe, a ostatnio występowała podczas przeglądu "Brzeskie Talenty", który odbył się w kinie "Bałtyk". (RC)



POZNAJMY SWOJE IMIONA

Ryszard

Ryszard obchodzi imieniny 3 IV (oraz 7 II i 7 IX). Imię to wywodzi się z języka starogermńskiego, od słów *rihi* - "władca, panowanie" i *hard* - "mocny", oznacza więc "mocnego władcę". Współczesne wersje tego imienia to formy spotykane w większości języków: *Richard*, *Ricard*, *Ricardus*, *Ricardo*, *Rikard*, ponadto ang. *Richerd*, *Rickert*, *Ricky*, *Rick*, *Dick*, *Dixon*, *Dix*; hol. *Rijkert*, *Righarrd*; lit. *Ricardas*, *Rišas*; niem. *Reichard*, *Reichert*, *Richert*; węg. *Rikard*. Kobiety: *Ryszarda* (18 IX), *Ricarda*, *Rikarda*, *Ricky*, *Richardina*, *Richardine*; fr. *Richilde*.

Miano to, będące w użyciu co najmniej od wczesnego średniowiecza (prawdopodobnie jednak wcześniej), rozpowszechniło się na świecie dzięki władcom o tym imieniu. Pierwszym znanym historii był książę Burgundii - Ryszard Sędzia (898-921), następnie zaś zasłynęli władcy Normandii: Ryszard Nieustraszony (942-996), Ryszard Dobry (996-1026) i Ryszard III (1026-1027). Dzięki nim imię to stało się w owym czasie bardzo modne na normandzkiej ziemi, moda ta zaś przeniosła się wkrótce do Anglii wraz z Wilhelmem Zdobywcą i towarzyszącymi mu możnowładcami. Prawdziwą popularność miano to jednak zawdzięcza praprawnukowi Wilhelma, królowi angielskiemu Ryszardowi I o przydomku Lwie Serce (1157-1199), sławnemu dzięki uczestnictwu w III krucjacie. Król - idealista, choć większość swego panowania spędził poza granicą, a cały skarb państwa przeznaczał na wyprawy, był jednak kochany przez poddanych, o czym świadczą liczne pieśni i legendy, powstałe jeszcze za życia Ryszarda, który stał się w nich symbolem królewskiej sprawiedliwości, rycerskiej szlachetności i sławy. Imię to nosiło jeszcze dwóch władców angielskich (obaj stali się bohaterami dramatów Szekspira): ostatni Plantagenet - Ryszard II (1367-1400) i Ryszard III zwany niekiedy Garbatym (1452-1485), ostatni York, sławny z licznych krwawych i podstępnych uczynków. W czasie wojny Dwóch Róż w tym kraju za-

słynęło także imię dwóch arystokratów: księcia Yorku (zm. 1460) i hrabiego Warwick (1428-1471). Wspomnieć jeszcze trzeba średniowiecznych duchownych-filozofów: Ryszarda z zakonu św. Wiktora (ok. 1123-1173) i Ryszarda de Conington (zm. 1310).

Jeśli chodzi o świętych reprezentantów tego imienia, najważniejszym i najbardziej znanym jest patron kwietniowy, Ryszard de Wyche (zm. 1253), kanclerz uniwersytetu oxfordzkiego i diecezjalny arcybiskup Canterbury - św. Edwarda, później mianowany biskupem Chichester. Mniej znany jest bł. Ryszard Bere, mnich angielski ze zgromadzenia kartuzów, który wraz z 10 towarzyszami zginął śmiercią tragiczną w 1537 r. za panowania Henryka VIII Tudora. Najmniej popularny jest św. Ryszard, książę saski, ojciec trojga świętych: Wilibalda, Winebalda i Walburgi, których postaci wydają się być zresztą bardziej symboliczne niż faktyczne (zwłaszcza św. Walburga), sam zaś Ryszard jest tu znany tylko z imienia, a chronologicznie należy go umiejscowić ok. VI-VIII w. n.e. Żywoty świętych z tych czasów bardzo często ujmowały osoby spoza kanonu kościelnego, przy czym fakt posiadania świątobliwego potomstwa był wystarczającym argumentem do uznania czyjejs "zasługi w niebie".

Spośród innych reprezentantów tego imienia na przypomnienie zasłużyli m.in. Chancellor (zm. 1556), żeglarz angielski, który w poszukiwaniu północnej drogi do Chin opłynął Skandynawię i dotarł do Archangielska (i dalej drogą lądową do Moskwy); pisarze Aldington (1892-1962) i Sheridan (1751-1816); niemiecki kompozytor i wybitny przedstawiciel muzyki neoromantycznej, a przy tym reformator opery Wagner (1813-1883); dalej - Feynman (1918-1988), amerykański fizyk i laureat Nagrody Nobla; polityk Nixon (1913-1994), będący prezydentem USA w latach 1969-1974; kenijski antropolog Leakey (ur. 1944), wreszcie współcześni aktorzy: Burton (1925-1984), Chamberlain, Harris i Gere.

W Polsce imię to weszło w częstsze użycie dość późno. Chociaż zapewne znane było od średniowiecza, to jednak rozpowszechnione zostało do-

piero w XIX w. Prawdziwa fala popularności przypada zaś na lata 50. i 60. XX w. Spośród znanych reprezentantów wymienić należy: Berwińskiego (1817-1879), poetę i folklorystę; Ordyńskiego (1878-1953), aktora i reżysera; Kaczorowskiego (ur. 1919), ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie; reżysera Bera; reportażystę, eseistę i podróżnika Kapuścińskiego; muzyków: Poznakowskiego, Rynkowskiego, Sygitowicza, Szeremetę; wreszcie sportowców: Szurkowskiego - czterokrotnego zwycięzcę Wyścigu Pokoju i Kuleszę, trenera I reprezentacji piłkarskiej z lat 1978-1980 (kiedy to na 29 spotkań przypadło aż 15 wygranych).

Anastazja

Anastazja imieniny obchodzi 15 IV (ponadto 27 II, 17 VIII, 11 XI, 25 XII). Imię to pochodzi z greckiego słowa *anastasis* - "zmartwychwstanie", "wskrzeszenie", "powstanie". Jak łatwo się domyślić, jego popularyzacja związana jest z rozpowszechnieniem idei wczesnochrześcijańskich w świecie antycznym. Prawdopodobnie nadawane było przy chrzcie na cześć Zmartwychwstania Pańskiego. Hagiografia wymienia dwie święte o tym imieniu, przy czym dokładna analiza ich biografii wykazuje, że w obu przypadkach chodzi o tę samą postać, jedyne zmienne to dane chronologiczne. Anastazja była bogobojną matroną rzymską. Po śmierci prześladowanego ją męża Pliniusza zyskała sławę dzięki swym dobrym uczynom i wspieraniu chrześcijan, za co spotkała ją męczeńska śmierć przez ścięcie mieczem w r. 67, a więc za Nerona. Inną podawaną datą jest r. 304, (prześladowania za czasów Dioklecjana), w tym drugim przypadku miejscem zamieszkania męczennicy byłoby Sirmium w Dalmacji i ta wersja jest bardziej prawdopodobna. W obu legendach hagiograficznych święta jest uważana za patronkę cenzorów, tkaczy i orędowniczkę w czasie bólów głowy, co utwierdza w przekonaniu, że chodzi o tę samą

postać (zgadza się również sposób przedstawiania Anastazji z tymi samymi, w obu przypadkach, symbolami). Święto jej przypada na 25 XII. Wymieniana jest we wczesnochrześcijańskim kanonie świętych jako patronka tego dnia, co świadczy o jej pierwotnie dużym znaczeniu, którego nie zdołało przytłumić nawet tak ważne święto jak Boże Narodzenie. Drugim ważnym dniem patronalnym św. Anastazji jest 15 IV. Prawdopodobnie święto to zostało urobione wtórnie, czego dowodem jest właśnie powielenie starszej wersji biografii, a także prowadzący tu trop językowy: Anastazja - "zmartwychwstanie" - jest tu patronką dnia, który często wypada w okresie okołowiekanocnym, a więc jej postać pozostaje w bliskim związku z treścią tychże świąt. Nawiasem mówiąc, kwietniowe święto Anastazji w bieżącym roku przypadnie właśnie w Niedzielę Wielkanocną.

Kult św. Anastazji rozpowszechnił się wcześniej na całą Europę, najbardziej jednak w jej części prawosławnej, do dziś bowiem imię to kojarzone jest właśnie ze Wschodem, szczególnie zaś z Rosją. To ostatnie wiąże się mocno z jedną ze współczesnych legend. Jej trzon to wywiezienie i zamordowanie przez komunistów w r. 1918 ostatniego cara Rosji Mikołaja II wraz z całą rodziną, wśród której była siedemnastoletnia księżniczka Anastazja. Po paru latach pojawiła się w Europie osoba podająca się za cudownie ocaloną wspomnianą carównę. Zarówno jednak jej wygląd, jak i przedstawiane na forum publicznym fakty z życiorysu nie zdołały przekonać większości (w tym i historyków) co do prawdziwości tej wersji wydarzeń. Przetrwała jednak romantyczna aura wokół "zaginionej księżniczki", która stała się podstawą wielu filmów (w tym jednego animowanego) na jej temat, znacząco przyczyniając się do kolejnej fali popularyzacji tego miana. Fala ta nie dotarła jednak do Polski, gdzie imię to obecnie uważane jest za staromodne.

We wczesnym średniowieczu na rozpowszechnienie omawianego imienia w krajach Europy wpływ miały także rządy papieży o tym imieniu. Pierwszy z nich - Anastazy I (399-401) został kanonizowany i czczony jest 27 IV. Pozostali to: Anastazy II (496-498); III (911-913) i IV (1153-1154). Na tle tych znanych właściwie tylko z imienia osób ciekawie wyróżnia się postać tzw. antypapieża Anastazjusza (zm. 844), który po ukorzeniu się przed swoim rywalem został

zrehabilitowany (rzecz wyjątkowa w dziejach Watykanu) i do końca swych dni sprawował pieczę nad księgozbiorem papieskim, mając na tym polu duże zasługi, stąd przydomek *Bibliothecarius*.

W Polsce imię to jest znane od XII w. Nosiła je jako pierwsza córka Mieszka Starego i jego ruskiej żony, Anastazja (ok. 1164-1240), księżna pomorska, żona Bogusława I, założycielka klasztoru norbertanek w Trzebiatowie, potem także członkini tego zakonu.

Współczesną sławną reprezentantką tego miana jest amerykańska aktorka, piękna *Nastassia Kinsky*.

Brzmienie tego imienia w innych językach jest zbliżone do oryginału: *Anastasia, Anastasie, Nastasia*. ang. *Anstice, Stacy, Stacey*; bułg. *Nastja*, czeskie. *Staza*; fin. *Nasti*; fr. *Anastase*; niem. *Stasia*; węg. *Nesztá*. Forma męska to: *Anastazjusz, Anastazy* (22 I, 27 IV, 20 V, 11 VI, 5 XII) *Anastasius, Anastas, Anastaz*; ang. *Anstice, Anstiss*; fin. *Nasto*.

Jarosław

Jarosław obchodzi imieniny 25 IV (a także 21 I i 7 VI). To starosłowiańskie imię wywodzi się od słów "sława" i *jaro* - "silny, mocny, ostry", znaczy więc "silna sława". Niegdyś na Słowiańszczyźnie stosowane często, na początku X w. zaczęło być kojarzone raczej z księstwami ruskimi, w Polsce zaś czy w Czechach używane było rzadziej. Jest to jednak mimo wszystko miano, które nadal pozostaje

w użyciu, czego nie można powiedzieć o bardzo wielu imionach słowiańskich. Przeżyło nawet swoisty renesans w latach 60.-80. ubiegłego wieku. Obecnie w formie oryginalnej używane jest krajach słowiańskich, natomiast w pozostałych językach europejskich z rzadka stosowane w postaci pochodnych: *Jaroslav, Jaroslao, Jaroslaus, Yaroslav, Yaro*. Niekiedy spotykana jest również kobieca forma *Jaroslawa* (21 I), *Jaroslava, Jeroslava*.

Wśród reprezentantów największą sławę zyskał Jarosław Mądry (978-1054), syn Włodzimierza Wielkiego, książę nowogrodzki, a w latach 1019-1054 wielki książę kijowski, który popierał kulturę ruską, rozbudowywał miasta, umocnił Kościół w swym kraju, wprowadził zasadę dziedzicznego senioratu, opracował zbiór praw i pokonał Pieczyngów. W Polsce jednak zasłynął wyłącznie z zajęcia Grodów Czerwieńskich w 1031 r., co z całą pewnością nie było sławą chlubną.

Do sławnych Polaków należą zaś: Jarosław Bogoria ze Skotnik (ok. 1276-1376), kanclerz królewski, arcybiskup gnieźnieński, prawnik, doradca Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego; Jarosław Dąbrowski (1836-1871), działacz niepodległościowy i generał uczestniczący w działaniach Komuny Paryskiej; Jarosław Iwaszkiewicz (1894-1980), poeta, prozaik, eseista, tłumacz i dramaturg; dalej - współcześni: literat J. M. Rymkiewicz; kompozytor Kukulski (mąż Anny Jantar, ojciec Natalii Kukulskiej, współtwórca ich sukcesów); gitarzysta i kompozytor jazzowy Jarosław Śmietana.

SJK

SZANSA NA SUKCES W TV

Agencja promocyjna Pro-Media-Art z Łodzi złożyła gminie Brzesko propozycję udziału w eliminacjach do Ogólnopolskiego Festiwalu Telewizji Polsat pt. "Piosenki Mamy i Taty", którego wykonawcami mogą być młodzi, utalentowani artyści.

W związku z tym 4 maja o godz. 10, w sali kina "Bałtyk" odbędą się eliminacje powiatowe do tego festiwalu. Wszystkie placówki oświatowe oraz domy kultury otrzymały już niezbędne informacje na ten temat. Chętni do udziału w powiatowych zmaganiach mogą do 2 maja zgłaszać swój udział w Biurze Promocji i Rozwoju w brzeskim Urzędzie Miejskim

(tel. 663 01 88). W zgłoszeniach należy podać imię i nazwisko uczestnika, wiek, miejsce zamieszkania oraz tytuł utworu z lat 60., który będzie wykonywany. Finałowa impreza wojewódzka odbędzie się natomiast 12 maja w Wolbromiu w ramach wojewódzkiego przeglądu solistów, zespołów wokalnych i tanecznych. Program eliminacji wojewódzkich wzbogacony zostanie dodatkowo o elementy dydaktyczne skierowane w szczególności na przeciwdziałanie niebezpiecznym uzależnieniom.

Główna impreza festiwalowa odbędzie się 3 czerwca 2001 r. w Amfiteatrze Kadzielnia w Kielcach. (IW)

- Nazywam się **Sarah Henry**. Mam dwadzieścia trzy lata, pochodzę z Leeds w północnej Anglii. Mam trzech braci: dwóch starszych i jednego młodszego. Ukończyłam sztuki piękne w Manchester. Interesuję się religią, kulturą, sztuką, filmem, tenisem i muzyką.

- Nazywam się **Simon Dale**. Urodziłem się w Walii, tej wspaniałej, zielonej, zimnej i mokrej krainie. Gdy miałem cztery lata, poszedłem do walijskiej szkoły. Każdy tam mówił po walijsku - a ja nie ! W pewien szczęśliwy dla mnie dzień, kiedy skończyłem pięć lat, przeniosłem się do Anglii. W dwunastym roku życia zacząłem uczęszczać do Katolickiej Szkoły. Wyobraźcie sobie szkołę prowadzoną przez grupę mnichów ! Później wyjechałem na uniwersytet w Walii i studiowałem filozofię. Moje hobby to filozofia i literatura oraz teatr (oglądanie sztuk, a także uczestnictwo w nich).

Tak opowiadają o sobie angielscy nauczyciele, znani brzeszczanom ze szkolnych zajęć czy przypadkowych

spotkań w autobusach, sklepach lub pubach. Oboje są młodymi, energicznymi ludźmi, których spotkanie z Brzeskiem rozpoczęło się od ubiegłorocznego obozu językowego organizowanego już po raz dwudziesty pierwszy w budynku internatu ZSME. Wkrótce potem podjęli wyzwanie w postaci pracy w szkołach brzeskich i okolicznych (Sarah pracuje głównie w Brzesku, natomiast Simon dojeżdża także do Łysej Góry). Co ich skłoniło do tego kroku, który nam, autochtonom, może się wydać odważnym czy wręcz dziwnym ? Prawdopodobnie ich otwarty sposób bycia, możliwość niekonwencjonalnego (z punktu widzenia



Sarah i Simon

tradycyjnego turysty) poznawania świata i ludzi, a także - być może - chęć przeżycia "przygody z Polską", którą bądź co bądź nie każdy Brytyjczyk może się pochwalić. Oboje traktują pobyt w naszym kraju także jako możliwość zdobycia doświadczenia do dalszej pracy.

LUBIĘ BRZESKO

Wasze pierwsze wrażenia z Polski i Brzeska ?

Sarah: Moje pierwsze wrażenia z Polski pełne były widoków przestrzennego kraju z mnóstwem lasów i otwartych krajobrazów. Kiedy przyjechałam w lecie do Brzeska, bardzo je polubiłam, bo poprzednio mieszkalam w bardzo małej wiosce na północy Anglii, w której nic się nie działo. Tutaj jest wiele sklepów i pubów, a dookoła także piękne pagórkowate okolice, gdzie jest bardzo interesująco.

Czy Wasze wcześniejsze stereotypy Polaków zmieniły się wobec faktycznej wiedzy o życiu w Polsce ?

Simon: Mój stereotyp Polski to mnóstwo pól, pomarańczowych światel, wysokich drzew i starych ludzi ścinających zboże kosą. No i kurczęta chodzące po drogach. Ten obraz Polski oczywiście się zmienił, ale nie dramatycznie. Jednak nie wierzę już, że wszyscy Polacy mają wielkie ciężkie ręce i wielkie czarne buty !

Sarah: Wyobrażałam sobie Polaków jako ludzi bardzo religijnych i przyjacielskich, tak jak papież. Teraz, kiedy przyjechałam do Polski, wiem już, że Polacy są tacy sami jak wszyscy ludzie na świecie, niezależnie od kraju, z jakiego pochodzą. Ciągłe jeszcze jed-

nak myślę, że - tak jak papież - są oni ciepłymi i przyjaznymi osobami. *Znacie jakieś polskie słowa ? Czy polubiliście ten język ?*

Simon: Znam naprawdę bardzo niewiele polskich słów, chociaż muszę powiedzieć, że właśnie zacząłem brać prywatne lekcje z języka polskiego, ale nie umiem go na tyle, by wiedzieć, czy go lubię.

Sarah: Ja lubię ten język. Ma bardzo miłe brzmienie. Znam parę polskich słów i cały czas uczę się ich więcej. Będąc otoczoną przez Polaków, jestem zmuszona ciągle się uczyć, częściowo w sklepach albo w autobusie. Lubię także wiedzieć, co mówią o mnie moi uczniowie, jest to mocny bodziec do dalszego uczenia się.

Czy lubicie pracę w polskich szkołach ?

Sarah: Oczywiście, lubię pracować w polskich szkołach. Każdy dzień jest inny, co czyni pracę bardzo interesującą. Zajęcia w trzech różnych szkołach: liceum, technikum i ekonomiku, również są powodem tej różnorodności.

Jakie jest Wasze ulubione polskie danie ?

Simon: Bigos, oczywiście !

Sarah: Pierogi z kapustą i grzybami. Są bardzo smaczne !

Lubicie polskie piwo ?

Sarah: W zasadzie lubię wszystkie

piwa, ale zdecydowanie najbardziej polskie.

Simon: Okocim !

Jaka cecha w charakterach Polaków najbardziej Was denerwuje ?

Simon: Sam nie wiem.

Sarah: Nie ma takiej cechy, która by mnie denerwowała.

Co, Waszym zdaniem, należałoby zmienić w Brzesku ?

Simon: Moglibyście zmienić pogodę.

Sarah: Moim zdaniem nic nie trzeba zmieniać w Brzesku, może oprócz zatłoczonej drogi, która przechodzi przez centrum miasta, ale to już się zmienia. *Chcecie zostać tu na następny rok ?*

Simon: Tak, planuję zostać tu dłużej.

Sarah: Niestety, nie zostanę na następny rok, ponieważ otrzymałam miejsce na kursie nauczycielskim w Londynie. Ale wkrótce wrócę.

Co będzie Waszym najmiłszym polskim wspomnieniem, kiedy wrócicie już do Wielkiej Brytanii ?

Simon: Serwetki w restauracji i wiele innych rzeczy.

Sarah: Moim najlepszym wspomnieniem z Polski będą zdecydowanie ludzie, których tu spotkałam.

Sarah, Simon, thank you ! I wish you only good memories from Brzesko.

SJK

O PUCHAR BURMISTRZA

31 marca w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Mokrzych odbyły się Otwarte Brzeskie Mistrzostwa Szachowe o Puchar Burmistrza Jana Musiała. Organizatorem zawodów był Urząd Miejski i Rada Miejsko-Gminna Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe.

W rozgrywkach wzięło udział 66 zawodników, a rozegrano je systemem szwajcarsko-kontrolowanym na dystansie dziewięciu rund. Dzięki temu czas gry na jedną partię wynosił 30 minut. Tak wielką ilością uczestników zaskoczeni byli sami organizatorzy. Turnieje szachowe w Mokrzych cieszą się coraz większą popularnością, co jest spowodowane m.in. bardzo dobrą organizacją, za którą są odpowiedzialne LZS-y na czele ze Stanisławem Migdałem - lokalnym społecznikiem, miłośnikiem imprez o charakterze sportowym.

Marcowe Otwarte Mistrzostwa o Puchar Burmistrza okazały się niezwykle zaciętą rywalizacją. Zwycięzcami zawodów okazali się: Jerzy Markiewicz, Andrzej Kania i Mariusz Marek - wszyscy z Tarnowa. Najlepszy z re-



prezentantów Brzeska, Ryszard Jękot zajął piątą lokatę. (IW)

prezentantów Brzeska, Ryszard Jękot zajął piątą lokatę. (IW)

BRZESKI TENIS STOŁOWY

Dobiegły końca rozgrywki grupowe w Brzeskiej Lidze Zakładów Pracy w tenisie stołowym (czas na play-off). W sezonie 2000/2001 I miejsce zajęła drużyna Sklepu Sportowego "Olimp", przed drużyną braci Krzysztofa i Jarosława Kociołków oraz Klubu Sportowego "Olimp" i ubiegłorocznym zwycięzcą - drużyną "u Paleja", reprezentowaną przez Bogdana i Marcina Żytniewskich. Kolejne miejsca zajęły drużyny: Dziadki 108, Jawor, Kleks, Kolping, Stamar i Galaxy.

Obecnie odbywają się rozgrywki play-off do dwóch meczy wygranych (przegrywający odpada).

Ponadto 29 marca rozegrano turniej indywidualny wśród zawodników Ligi w celu wyłonienia reprezentacji na rewanżowy mecz z drużyną Bochni w dniu 5.04. br. Podczas turnieju niespodziewanie zwycięzcą został Krzysztof Kociołek przed Stanisławem Fuczkim, Januszem Wincenciakiem i Jarosławem Kociołkiem. Wszyscy wymienieni (oraz - jako piąty zawodnik - Bogdan Żytniewski) reprezentować będą Brzesko we wspomnianym meczu.

W kwietniu kończy swe treningi

również szkółka tenisowa Klubu Sportowego "Olimp", w której uczestniczy średnio 12-14 osób. - Młodzież prowadzona przez trenerów: Bernadę Półkozek (czołową zawodniczkę I-ligowego Klubu "Galaktyka" Rudy-Rysie) i Bogdana Żytniewskiego czyni systematyczne postępy i już w przyszłym sezonie o niektórych zawodnikach może być gło-

śno - mówi Józef Pabian, prezes KS "Olimp". - Aby osiągnąć sukces, dzieci muszą na treningach bardzo dużo pracować, a poza salą treningową rozgrywać dużo meczy sparingowych. Ponieważ jest już ciepło, serdecznie zapraszam wszystkich do udziału w imprezach plenerowych - wyścigach, biegach i jeździe na rolkach. SJK

KOLEJNE "EURO"

28 i 29 kwietnia na boisku przy Szkole Podstawowej nr 3 w Brzesku rozegrany zostanie turniej piłkarski Euro Brzesko 2001. Jest to już druga edycja tej popularnej sportowej imprezy. Obecnie przyjmowane są już zgłoszenia drużyn chętnych do udziału w rozgrywkach. Każda ze startujących ekip musi się składać z sześciu osób. W zależności od wieku zostaną przypisane do jednej z czterech kategorii wiekowych: uczniów klas I-VI, gimnazjów, młodzieży szkół średnich lub kategorii open. Dla zwycięz-

ców przygotowano puchary i nagrody rzeczowe.

Rozgrywki Euro Brzesko 2001 stanowiąc będą inaugurację jednego z najdłuższych weekendów tego roku, a ponadto stanowiąc będą przedsmak imprez organizowanych w pierwszych dniach maja: święta konstytucji i Brzeskich Dni Młodych.

Zgłoszenia są przyjmowane do 25 kwietnia w Biurze Promocji i Rozwoju w brzeskim Urzędzie Miejskim oraz w kiosku Jacka Hołysza przy ul. Chopina. (IW)

WALCZĄ O AWANS

Po zimowej przerwie powrócili na zieloną murawę piłkarze IV ligi. Zespół Okocimskiego, zajmujący po rundzie jesiennej drugą lokatę w ligowej tabeli, w inauguracyjnym spotkaniu gościł drużynę Huraganu Waksmund zajmującą drugie miejsce ... tyle, że od końca tabeli.

Przebieg wydarzeń na boisku w pełni potwierdził zajmowane przez zespoły miejsca. Goście od początku cofnęli się do obrony, oddając środek pola graczom Okocimskiego. Taka taktyka zemściła się już w 14. min., gdy Krzysztof Orzeł, wykorzystując błąd bramkarza gości, umieścił piłkę w

bramce. W 22. min. po rzucie wolnym wykonywanym przez Filipczaka, celną główką popisał się Turkiewicz i praktycznie było po meczu. Do przerwy wynik 2:0 nie uległ już zmianie. Druga połowa spotkania przebiegała także pod dyktando Okocimskiego, ale nie było widać specjalnego dążenia gospodarzy do pogrążenia przeciwnika. Pewne ożywienie wniósł wprowadzony w 60. min. Paweł Pachota. To po jego rajdzie prawą stroną i dokładnym dograniu piłki w pole karne Mariusz Marek uzyskał trzeciego gola. Ten nie stojący na wysokim poziomie i praktycznie bez żadnej dramaturgii

mecz zakończył się planowanym zwycięstwem wicelidera 3:0.

Fatalnie zagrali piłkarze Okocimskiego w kolejnym meczu w Grybowie z najsłabszą drużyną czwartej ligi Grybówią. Przewaga co prawda należała do przyjezdnych, ale indolencja strzałowca była zastraszająca. W drugiej połowie meczu Kwiek nie wykorzystał rzutu karnego. Rodzi się tu pytanie, gdzie są napastnicy, jeżeli rzut karny wykonuje golkeeper? Mecz zakończył się bezbramkowym remisem, co przy zwycięstwie Victorii powoduje, że Okocimski ma już trzy punkty straty do lidera. (RC)

MISTRZOSTWA W TENISIE STOŁOWYM

24 marca w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Mokrzkach odbyły się Indywidualne Mistrzostwa w Tenisie Stołowym Powiatu Brzeskiego zorganizowane przez Radę Powiatową LZS. Wcześniej drogą eliminacji wyłoniono po dwóch zawodników i dwie zawodniczki z poszczególnych gmin powiatu, a gminy Brzesko i Dębno reprezentowało po trzech zawodników.

Klasyfikacja indywidualna wśród kobiet przedstawiała się następująco: 1. Joanna Siemek (SKS Sufczyn), 2. Marta Borowiec (LUKS "Galaktyka" Rudy Rysie), 3. Ewa Kijak (LUKS "Galaktyka" Rudy Rysie), 4. Monika Przeklasa (SKS Sufczyn), 5. Sylwia

Szot (LKS "Iwa" Iwkowa). Natomiast spośród mężczyzn w pierwszej piątce znaleźli się: Janusz Skrzyński (MKS "Olimpijczyk" Szczurowa), Piotr Flądro (LKS "Postęp" Szczepanów), Łukasz Żytniewski (LUKS "Galaktyka" Rudy Rysie), Dominik Gaczoł (LKS "Vocovia" Wokowice) oraz Rafał Woda (LKS "Postęp" Szczepanów).

Fundatorem nagród dla uczestników turnieju było Starostwo Powiatowe w Brzesku. Zawody sędziował Zygmunt Osiński - sędzia klasy państwowej.

Ponadto Rada Powiatowa LZS w Brzesku pod kierunkiem Stanisława Migdała ustaliła szczegółowy ter-

minarz imprez powiatowych realizowanych w wyniku podpisanej umowy z Zarządem Powiatu. Na 21 kwietnia zaplanowano turniej trampkarzy "Piłkarska Kadra CzeKa", który rozegrany zostanie na stadionie w Łękach. 1 lipca odbędzie się natomiast na stadionie w Szczurowej Powiatowy Turniej Juniorów w piłce nożnej, a 22 lipca spartakiada LZS w Jadownikach. Osobną częścią spartakiady będą zawody w piłce siatkowej i koszykówce przewidziane na pierwszą dekadę sierpnia. Terminarz imprez zamyka turniej szachowy w GOSiR w Mokrzkach, rozpoczynający się 10 listopada. (IW)

DOBRY START KRĘGLARZY "SOKOŁA"

Na kręgielni TKKF "Sokół" w Brzesku odbyły się Mistrzostwa Małopolski Seniorów, Juniorów oraz Juniorów Młodszych.

Wyniki seniorów na 200 rzutów: 1. Marek Krawczyk (Podgórze Kraków) - 1678 pkt., 2. Antoni Baniak (TKKF Sokół) - 1610 pkt., 3. Paweł Policht (TKKF Sokół) - 1600 pkt., 4. Józef Japa (TKKF Sokół) - 1584 pkt., 5. Mariusz Biel (TKKF Sokół) - 1569 pkt., 6. Stanisław Tomczyk (TKKF Sokół) - 1544 pkt.

Wyniki juniorów na 200 rzutów: 1. Paweł Policht (TKKF Sokół) - 1586

pkt., 2. Bartłomiej Kordecki (TKKF Sokół) - 1554 pkt., 3. Mariusz Biel (TKKF Sokół) - 1514 pkt.

Juniorzy młodsi na 100 rzutów: 1. Anna Litewka (Podgórze Kraków) - 769 pkt., 2. Magda Biel (TKKF Sokół) - 662 pkt., 3. Magda Zych (TKKF Sokół) - 475 pkt.

Juniorzy młodsi na 100 rzutów: 1. Krzysztof Szuba (TKKF Sokół) - 749 pkt., 2. Krzysztof Soból (TKKF Sokół) - 737 pkt., 3. Tomasz Soból (TKKF Sokół) - 717 pkt., 4. Paweł Florczak (TKKF Sokół) - 712 pkt., 5. Mateusz Biel (TKKF Sokół) - 475 pkt.

Do Mistrzostw Polski Seniorów zakwalifikowano: Marka Krawczyka, Antoniego Baniaka i Pawła Polichta, natomiast do Mistrzostw Polski Juniorów: Pawła Polichta i Bartłomieja Kordeckiego (indywidualnie i w parze). Na Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży z juniorek młodszych pojedą: Magda Biel i Magda Zych, a z juniorów młodszych w parach i indywidualnie: Krzysztof Soból, Krzysztof Szuba, Tomasz Soból i Paweł Florczak.

Młodym zawodnikom TKKF "Sokół" życzymy udanego startu.

A. Malaga

Apteka „Milenium”

w sklepie "Sesam"
ul. Królowej Jadwigi 3



*Spokojnych, radosnych i dobrych
Świąt Wielkiej Nocy
wszystkim naszym pacjentom
i mieszkańcom Brzeska*



życzą

właściciele i pracownicy apteki



Apteka Dudzińscy



Brzesko, ul. Ogrodowa 13

*Zdrowych i wesołych Świąt Wielkanocnych,
Radosnego „Alleluja” i przepięknej Wiosny
wszystkim naszym klientom życzą
właściciele i pracownicy apteki*



PKO BANK POLSKI
SPÓŁKA AKCYJNA

KREDYT MIESZKANIOWY „WŁASNY KĄT”

PKO BP SA od lat stara się, by oferowane usługi spełniały oczekiwania klientów. Myśl o posiadaniu własnego mieszkania lub domu towarzyszy na co dzień milionom ludzi. PKO BP SA od dawna towarzyszy swoim klientom w drodze do własnych czterech ścian. Długa tradycja udzielania kredytów mieszkaniowych pozwala stale dostosowywać ofertę do potrzeb i oczekiwań klientów.

Kredyt mieszkaniowy „WŁASNY KĄT” oferowany przez Powszechną Kasę Oszczędności Bank Polski SA sprawia, że marzenie o własnym domu lub mieszkaniu będzie mogło zostać zrealizowane.

WŁASNY KĄT to kredyt na każdy cel mieszkaniowy związany z:

- 1) budową, przebudową, remontem, modernizacją, wykończeniem i wyposażeniem domu jednorodzinnego, letniskowego, garażu oraz obiektów związanych z zagospodarowaniem działki budowlanej lub rekreacyjnej,
- 2) zakupem mieszkania, domu, garażu, działki oraz ze zmianą statusu mieszkania z lokatorskiego prawa do lokalu na własnościowe.

O dostępności kredytu **WŁASNY KĄT** decyduje minimalny wkład finansowy Kredytobiorcy. Wystarczy sfinansować z własnych środków tylko 20% kosztów przedsięwzięcia (np. ceny mieszkania), resztę skredytuje Bank. Do wkładu własnego można zaliczyć również wydatki z tytułu opłat sądowych, notarialnych czy prowizji pośredników w obrocie nieruchomościami.

Na realizację niektórych inwestycji mieszkaniowych, (np. w przypadku zmiany statusu mieszkania z lokatorskiego prawa do lokalu na własnościowe), można uzyskać kredyt do 100% kosztów przedsięwzięcia, czyli bez wkładu własnego.

O atrakcyjności kredytu **WŁASNY KĄT** decydują także następujące czynniki:

- atrakcyjne oprocentowanie według zmiennej stopy procentowej (aktualnie już od 18,90% w stosunku rocznym),
- możliwość uzyskania kredytu w walucie polskiej jak i w walutach wymienialnych (dolar amerykański, frank szwajcarski, euro, marka niemiecka aktualnie już od 9,40% w stosunku rocznym),
- możliwość wypłaty kredytu w transzach lub jednorazowo,
- nieodpłatne rozpatrywanie wniosku.

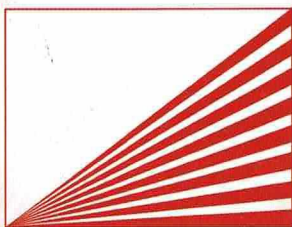
PKO BP SA pozostawia wybór jednej z form spłaty kredytu mieszkaniowego: raty malejące, równe lub indeksowane (rosnące). Dzięki tak różnym sposobom spłaty kredytu, Kredytobiorca ma możliwość wyboru takiego, który najbardziej odpowiada jego możliwościom finansowym.

Kredyt **WŁASNY KĄT** można spłacać nawet przez 25 lat. To nie wszystkie zalety kredytu.

**Powszechna Kasa Oszczędności
Bank Polski SA
Oddział w Brzesku**

Internet: www.pkobp.pl Linia bezpłatna 0-800 120 139

ZETO SA®



ZETO S.A.

32-800 Brzesko

ul. Starowiejska 28

tel./fax: (014) 663 16 64